WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-73.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 6—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

PRENUMERATA:	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. Nekrologi po 60 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. [illegible] po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.
Wiersz petitowy zajmuje miejsca 141 mm kw.
Numer pojedyńczy 5 kop.

STAN RACHUNKÓW
Banku Handlowego w Warszawie
na d. 1 maja 1915 r.

		W inst. Centr. Ruble	kop	W Odziałach Ruble	kop.	Ogółem Ruble	kop.
	Stan czynny.						
1	Gotowizna w kasie	634,050	03	878,786	88	1,512,836	91
2	Rachunki bieżące w Banku Państwa	758,042	88	340,831	—	1,093,873	88
3	Skup weksli opatrzonych najmniej 2-a podpis.	24,401,594	77	27,519,784	24	51,921,379	01
4	Skup papierów publ. wylos. i kuponów bież.	58,383	90	43,361	37	101,745	27
5	Weksle złożone do zainkasowania	2,764,352	03	5,333,899	61	8,098,251	64
6	Pożyczki na zastaw papierów publ. i towar.	5,133,557	33	9,507,164	05	14,640,721	38
7	Papiery publiczne własne	769,087	51	1,697,777	82	2,466,855	33
8	Papiery publ. nabyte z Funduszu Rezerwow.	10,083,696	61			10,083,696	61
9	Papiery publ. Kasy Przezorności i Pomocy.	1 208,497	06			1,208 497	06
10	Traty, weksle i monety zagraniczne	134,303	14	42,501	16	176,804	30
11	Korespondenci: a) Ich rachunki	41 073,819	26	27,011,180	74	68,085,000	—
	b) Nasze rachunki	2 618,279	47	3,241,627	22	5,859,906	69
12	Rachunek z oddziałami Banku	25,476,385	09	652,676	79	26,129,061	88
13	Weksle protestowane.	395,502	60	682,294	19	1,077,796	79
14	Wydatki bieżące w 1914 r.	546,655	79	726,588	23	1,273,244	02
15	Wydatki bieżące w 1915 r.	163,773	48	163,502	93	327,276	41
16	Wydatki zwrotne	32,647	27	5,274	47	37,921	74
17	Nieruchomości.	692,434	95	786,633	89	1,479,068	84
18	Rachunki przechodnie	1.702.695	01	3,386,529	28	5 089,224	29
		118,647 758	18	82,029.413	87	200,668,172	05
	Stan bierny.						
1	Kapitał zakładowy	20,000 000	—			20,000,000	—
2	Fundusz rezerwowy	10,083.799	19			10.083,799	19
3	Rezerwa specyalna	283,418	91			283,418	91
4	Kasa Przez. i Pom. Urz. i Of. B. H. w Warsz.	1.325 094	97			1,325,094	97
5	Wkłady: a) Na rachunki przekazowe	12,065,835	41	8,223,967	57	20,289,802	98
	b) Na lokacyę	14.613,911	88	8,509 849	34	23,123,761	22
6	Korespondenci: a) Ich rachunki	31 201,249	47	21,909,732	82	53,110,982	29
	b) Nasze rachunki	13,81[illegible],616	05	2,416,604	32	16,228,220	37
7	Rachunek z oddziałami Banku	3,445,000	49	26,064,023	81	29,509,024	30
8	Weksle redyskontowane w Banku Państwa.	4,[illegible]96.532	78	692,872	31	5,589,405	09
9	Rachunki w Banku Państwa	1,929,102	99	5,908,712	89	7,837,815	88
10	Dywidenda od akcyi niepodniesiona	29,200	50			29,200	50
11	Procenty przypadające do zapłaty od wkład.	376.401	81	320,188	90	695,590	71
12	Procenty i komis w 1914 r.	859.668	82	3,323,618	41	4,183,287	23
13	Procenty i komis w 1915 r.	161,421	29	479.982	49	641,403	78
14	Rachunki przechodnie	3.565,503	62	4.170 861	01	7.736,364	63
		118,647,758	18	82,020,413	87	200,668,172	05

Uwaga. Z powodu zerwania komunikacyi do zestawienia powyższego bilansu wzięte dane z Oddziałów: w Sosnowcu, Będzinie i Kaliszu na d. 1 lipca, w Częstochowie i Zawierciu, na d. 1 października, w Łodzi na 1 listopada i we Włocławku na 1 grudnia 1914 r.

Prawa szkół polskich.

Kwestya „praw", udzielanych ostatnimi czasy, drogą rozporządzeń, wychowańcom szkół prywatnych polskich — pisze „Kuryer Warszawski" — wciąż budzi pewne nieporozumienie. Niedawno oto jedno z pism wiadomość o nadaniu praw rządowych maturzystkom nazwało plotką, chociaż wiadomość była ścisła.

Powstaje to skutkiem przypadkowego lub niekiedy rozmyślnego pomieszania pojęć. Mianowicie nie uwzględnia się różnicy między prawami szkół a prawami jej wychowańców (osobistymi).

Dlatego nie zawadzi, jak sądzimy, zrekapitulować jeszcze raz wszystkie w tym przedmiocie informacye, podawane przez nas poprzednio, a oparte na podstawach źródłowych.

W kraju naszym mogły istnieć trzy kategorye szkół prywatnych: 1) niedające żadnych praw swym wychowańcom i nauczycielom, 2) dające prawa tylko wychowańcom i 3) dające wszystkie prawa i wychowańcom i nauczycielom.

Jakiekolwiek prawa mogły otrzymywać jedynie te szkoły, które prowadziły wykłady w języku rosyjskim; z tego wynika, że dotychczas szkoły polskie nie mogły korzystać z żadnych praw.

Obecnie w stosunku do szkół polskich nastąpiły także zmiany. Niedawno maturzystom szkół tych przyznano prawa wojskowe, następnie zaś, przy zachowaniu pewnych warunków, udzielono dalszych praw wychowańcom szkół polskich męskich i żeńskich. Na mocy ostatniego przepisu każda szkoła polska może zażądać od rządowej władzy szkolnej delegowania jej przedstawiciela na egzaminy, lecz tylko do ostatniej klasy, a maturzyści i maturzystki, na zasadzie egzaminów, pomyślnie w tej formie złożonych, otrzymują matury, dające im prawa gimnazyów rządowych. Uczniowie pozostałych klas, o ile nie skończą szkoły i nie zdadzą ostatecznych egzaminów w obecności delegata rządowego, żadnych praw nie otrzymują. Dodajmy dla ścisłości, że nauczyciele i nauczycielki tej kategoryi nie posiadają również praw służby państwowej.

Szkoły prywatne trzeciej kategoryi, t. j. dające prawa i wychowańcom i nauczycielom, mają ten przywilej, że uczniowie i uczenice wszystkich klas korzystają z wszelkich praw gimnazyów rządowych; w tych szkołach egzaminy zarówno przejściowe, jak ostateczne, odbywają się bez koniecznego udziału delegata rządowego, personel nauczycielski zaś korzysta z praw służby państwowej, a więc otrzymuje pensye podług etatów gimnazyów rządowych i wysługuje emeryturę. Wszelako tej kategoryi szkół prywatnych polskich w Królestwie dotychczas niema.

Tak się w chwili obecnej przedstawia stan faktyczny rzeczy.

Widzimy więc wyraźnie, że wychowańcy szkół polskich otrzymali, na drodze poszukiwania praw wojskowych i uniwersyteckich, pewne przywileje, umożliwiające im znaczną swobodę ruchów. Natomiast szkoła polska, jako taka w gruncie rzeczy dotychczas „praw" nie otrzymała.

Aby módz powiedzieć, że szkoła ta pozyskała prawa szkół rządowych, trzebaby stwierdzić, że zapewniono jej przywileje, przewidziane dla wymienionej wyżej trzeciej kategoryi szkół prywatnych. Tymczasem tego jeszcze niema. Szkoła polska musi być nadal utrzymywana kosztem ofiar prywatnych, nauczyciele nie są na etacie rządowym, egzaminy, i to jedynie w klasie ostatniej, są pod kontrolą delegatów rządowych.

Rozróżnienie to nie jest bynajmniej formalne; przeciwnie, sięga najbardziej życiowych interesów szkolnictwa. Nie zaprzeczając więc wartości praktycznej i znaczenia zasadniczego ostatnim rozporządzeniom rządowym, ułatwiającym pozyskiwanie praw przez wychowańców, trzeba jednak pamiętać, iż na tem dążności nasze w zakresie szkolnictwa bynajmniej się nie kończą. Gruntownem uregulowaniem szkolnictwa—jak to już stwierdzaliśmy — będzie u nas takie postawienie sprawy, aby nie tylko wychowańcy, lecz sama szkoła polska otrzymała wszystkie prawa szkół rządowych. Nie należy też wątpić, że do takiej reformy przyjść musi w najbliższym czasie. Na teraz strzedz się należy, aby przez mącenie sprawy nie przeszkadzać młodzieży w zrealizowaniu korzyści, jakie obecnie już osiągnąć może.

Ogólne zebranie Tow. Zakładów Górniczych Starachowickich.

Ze sprawozdania odczytanego na ogólnem zebraniu Towarzystwa, które odbyło się w ubiegłym tygodniu w Warszawie, okazuje się, według referatu „Nowej Gazety", że jeszcze w maju 1913 r. ogólne zebranie postanowiło uruchomić zakłady metalurgiczne w Starachowicach. Następne zebranie w roku 1914 zatwierdziło kosztorys wydatków na uruchomienie rb. 2,097,800 i wskutek tego wielki piec podpalony został w d. 11 lipca, piec Martina był puszczony w ruch 27 lipca, a walcownia w d. 17 września.

Wypadki wojenne przerwały dalsze roboty i na rachunek budżetu renowacyi wydano tylko 1,2 milj., w czem 282 551 rb. na utrzymanie lasów i administracyę. Wskutek wojny niemożna jeszcze obliczyć strat. W tej chwili zakłady Starachowickie są nieczynne, tak wskutek czasu wojennego jak i braku rudy i koksu. Eksploatacya lasu aż do przerwy wojennej była dalej prowadzona i przychód ogólny za drzewo wyniósł 450 tysięcy rb., a żelaza wyprodukowano 600 tysięcy pudów do 1 października 1914 r. Do 1 maja r. b., dzięki jeszcze zapasom surowca przygotowano 345 tysięcy pudów żelaza handlowego i bardzo korzystnie go sprzedano. Co zaś do lasów, to firma, która zakupiła bieżące cięcia lasów, wstrzymała eksploatacyę. Ministeryum handlu i przemysłu ustawę Towarzystwa zmieniło w punktach kapitału akcyjnego, który powiększa się do rb 5,625,000 drogą emisyi 33,750 dodatkowych akcyi: 22 500 sztuk będą wydane bezpłatnie posiadaczom akcyi dotychczasowych pozostałe 11,250 winny być pokryte al pari gotowizną, przyczem pierwszeństwo nabycia przysługuje właścicielom starych akcyi. Wskutek trudnej realizacyi nowej emisyi z przyczyny czasu wojennego punkt ten w życie jeszcze nie wchodzi. Inne punkty zmieniające ustawę, odnoszą się do rozdziału zysku i liczby członków rady. Bilans wykazuje zysk w r. 1913—14 r. 187 tys. Wierzytelności wzmogły się wskutek nowych inwestycyi z rb. 518,902 na rb 1,386,058. Remanenty z 463 tysięcy na rb. 715 tysięcy; rozpoczęte roboty z 42 tysięcy na rb 383 tysiące, wreszcie długi podniosły się z 50 na rubli 366 tysięcy. Dywidendy wyznaczono 7% płatne od 5 czerwca w Banku Handlowym, Dyskontowym i Zachodnim. Z pozostałości ogólne zebranie rb. 2 500 wyznaczyło do uznania rady na rzecz poszkodowanych wskutek wojny. Wybory powołały ponownie do rady pana Adolfa Peretza, na zastępców członków rady p.: Stanisława Goldfedera, Franciszka Jezierskiego, Jerzego Ostrowskiego i Michała Tabęckiego, a do komisyi rewizyjnej pp: Władysława Braunsteina, Konrada Czerwińskiego, Pawła Heilperina, Zygmunta Szmidta, Kazimierza Bacciarellego. Ogólne zebranie sprawozdanie i bilans zatwierdziło bez dyskusyi.

Wieści z Kieleckiego.

Huragan wojenny nie oszczędził ani jednego skrawka ziemi naszej, po którym się przewalił, a do najwięcej zniszczonych części kraju bodaj czy nie należą urodzajne i piękne okolice ziemi kieleckiej wzdłuż górnej Pilicy, Nidy, Szreniawy po Wisłę i Kraków.

Z cukrowni w Szreniawie pozostały tylko szczątki murów i o ile i tych na naprawę szosy nie zabrano.

Z wiosek i folwarków ocalały tylko ukryte w wąwozach, ale wzdłuż Nidy i rzeki Szreniawy i dalej od Słomnik i Proszowic po samą granicę na Baranie i Michałowice są tylko zgliszcza.

Kwitnące dotychczas gospodarstwa, tak bogate, jak: Chroberz, Złota, Bejsce, Podolany, Ksany, Kijany, Ruchwałowice, Przemyków, Włostowice, Morsko, Księżnice, Majkowice, Bobin, Kościelec, Smiłowice, Pławowice, Kuchary, Mniszów, Kowala, Zagrody, Opatkowice, Klimontow, Wierzbno, Piotrkowice, Czechy, Posądza, Biurków, Polikarcice, Skrzeszowice, Goszcza, Wilków, Gorzęce, Szczotrkowice są dziś bez budynków i wszelkiego inwentarza, bez zdźbła słomy, paszy i ziarna do siewów wiosennych z potratowanemi i porytemi tysiącem okopów i mogił polami, gdzieniegdzie zieleniejących ozimin.

Właściciele przepięknych do niedawna majątków, z oborami i stajniami zarodowemi—to dzisiaj nędzarze, gorsi od chałupników—bo ich obowiązki są inne, a siły fizyczne niewystarczające do jakiegokolwiek dźwignięcia się.

Wsi i folwarków wolnych od obciążeń, choćby tylko Tow. kredytowego, dawno tam niema, a pozostała ruina gołej ziemi nie wystarczy nawet na pokrycie tych wierzytelności.

Troglodyci.

Korespondent gazety „Birżewyja Wiedomosti" tak opisuje życie mieszkańców jednej z miejscowości gubernii kieleckiej.

...Tutaj spotkałem się—pisze korespondent — jeszcze z jednym tragicznym objawem wojny—„ludźmi jaskiniowymi". W dzikim wąwozie na X. na zboczu góry znaleźliśmy szereg jaskiń, w których mieszkali ukrywający się przed okropnościami wojny po wyczerpujących tułaczkach, nieszczęśliwi mieszkańcy wraz z dziećmi. W ciemnych legowiskach, jak dzikie zwierzęta, chowali się znękani głodem, wilgocią, zimnem i ciągłym strachem. Wejście do jaskini przykrywały brudne kawałki tkanin, po środku jaskini nad ogniskiem gotowały się jakieś pomyje, a gryzący dym oślepiał oczy. W niektórych jaskiniach znajdowaliśmy wiszące na ścianach obrazki, zbite z desek tapczany i leżące nawpół żywe ciała dziecięce o opuchniętych nogach i wielkich rozdętych brzuchach. Większości tych „ludzi jaskiniowych" artylerya zburzyła domy, wskutek czego uciekli oni do tych nor w górach, by ratować życie własne i swych dzieci"...

Z pola walk na Litwie.

„Gazeta Codzienna" donosi, że pobyt niemców w Ejragole zmienił do niepoznania zewnętrzny wygląd miasteczka. Dziś Ejragola przedstawia tylko kupę gruzów. W płomieniach pożarów ocalało zaledwie kilka domów nad brzegiem Dubissy w wąwozie. Spłonęła między innymi lecznica — dobrze urządzony murowany gmach parterowy i jedyny w Ejragole drewniany kościół, wzniesiony przed 200 laty.

Podczas pobytu niemców w Szawlach spłonęły, jak wiadomo, dwie dzielnice w miasteczku. Przed paru dniami znów wybuchł pożar. Ogień się zaczął od strony synagogi i z błyskawiczną szybkością zaczął się szerzyć. Rychło cała ulica Wielka przedstawiała morze płomieni. Brak dokładnie funkcyonujących organizacyi ratunkowych sprzyjał szerzeniu się niszczącego żywiołu. Nieobecność mieszkańców również była czynnikiem niepomyślnym, powodując brak rąk do akcyi ratunkowej. W piątek pożar jeszcze szalał z dawną mocą.

Wskutek wysiedlenia żydów w K. zamarł zupełnie drobny handel i odczuwa się brak produktów spożywczych i innych rzeczy najpierwszej potrzeby.

Dostawa żywności odbywa się jedynie we czwartki, podczas których, jako dni targowych, okoliczni włościanie przywożą swe produkty.

W bezgranicznie brudnem dotychczas miasteczku, dziś, na skutek zarządzenia władz, panuje czystość wzorowa. Policya wojskowa przestrzega porządku. Po ulicach krążą patrole. Po godz. 9 ej wiecz. nie wolno wychodzić na ulicę bez „przepustki". Gmachy rządowe, szkoły, pałac hr. T. i niektóre inne większe domy prywatne są zajęte pod szpital.

We czwartek rano nad K. ukazał się aeroplan niemiecki.

Był dzień targowy, bardziej ożywiony od innych. Pomimo, że statek powietrzny szybował na znacznej wysokości, został rychło dostrzeżony. Rozległy się okrzyki nie tyle przerażonej, ile zaciekawionej publiczności „taube! taube!"... Wtem rozległ się huk wybuchu pocisku. Bomba spadła przy ul. K w ogródku domu M. Odłamkami bomby została wprost w strzępy rozerwana krowa, włościanin zaś prowadzący ją z targu, ranny w rękę, oraz zabita kobieta. Siłą wybuchu wybite zostały szyby w domu M., strzaskany parkan, oraz wyrwane z ramą jedno okno w sąsiednim domu A. Po chwili znaleziono jeszcze trzy bomby: dwie przy ulicy W. i jedną w ogrodze warzywnym domu A., które nie eksplodowały.

Aeroplan, jak przypuszczają, leciał od strony K. Nad K. był widoczny w ciągu 15 minut, poczem rzuciwszy 4 wspomniane pociski, odleciał w kierunku E. Pod E. był ostrzeliwany ogniem karabinów rosyjskich, lecz nieuszkodzony znikł z oczu, szybując w kierunku zachodnim.

Ś. p. kapitan Leon Bernardin.

Legł na polu chwały w srogiej walce z najeźdźcami jeden z najwypróbowańszych przyjaciół francuskich Polski, alzatczyk z urodzenia, kapitan Leon Bernardin.

W licznych swych wędrówkach po wszystkich zakątkach ziem polskich poznał ludzi, stosunki, tak różne w różnych dzielnicach, a oceniał je zawsze trafnie: bezstronnie wykazując błędy, podnosząc natomiast każdy obserwowany objaw dodatni naszego życia zbiorowego. W miesięczniku „Les marches de l'est", którego był stałym współpracownikiem, znajdujemy w każdym niemal numerze kronikę polską, prowadzoną przez ś. p. Bernardina, pod pseudonimem „Polonius". A z każdej takiej kroniki wieje szczera i niekłamana sympatya, jaką autor żywił dla nas. Ś. p. kapitan Bernardin szerzył w ojczyźnie swej sympatyę dla Polski, umiał jednać nam przyjaciół wśród rodaków swoich.

Z Królestwa.

Ewakuacya chorych z Tworek.

Zapowiedziana ewakuacya umysłowo chorych ze szpitala w Tworkach już się rozpoczęła. Onegdaj mianowicie wyruszyła pierwsza partya w liczbie 235 osób, pod opieką d-ra Steifena. Chorzy mają zapewnione w czasie podróży wszelkie wygody, nad któremi czuwa personel służbowy, złożony ze stu osób, a podzielony na trzy ośmiogodzinne zmiany. Z ogólnej liczby chorych, stanowiących pierwszą ewakuowaną partyę, 135 osób rozmieszczonych będzie we wzorowo urządzonych szpitalach ziemskich pod Moskwą, reszta zaś — w podobnych zakładach pod Kazaniem.

Odznaczenie polaka.

P. Wojciech Marylski, syn państwa Antoniostwa Marylskich, walczący w szeregach armii francuskiej, jako ochotnik w 26-ym pułku dragonów, otrzymał krzyż wojskowy z gwiazdą srebrną, za męstwo.

Odznaczenie to wysokie zdobył p. W. Marylski za to, że jak opiewa dywizyjny rozkaz dzienny Nr 64, „podczas pełnienia służby w nocy z d. 17 na 18 z. m. udał się na ratunek towarzyszów rannych mimo zabójczego ognia działowego, wykazując przytem największą pogardę dla niebezpieczeństwa".

Wojna.

Na wschodnim froncie.

Ostatni komunikat sztabu Naczelnego Wodza przynosi nam informacye, z których wnioskować możemy, że przełomowa chwila w wielkiej operacyi zaczepnej generała Mackensena nad Sanem jest już blizka. Coraz wyraźniej występuje na jaw zupełne fiasco planu niemieckiego: penetracya korpusów koalicyjnych na prawym brzegu Sanu likwidowana jest powoli lecz systematycznie, co zaś zatem idzie o opanowaniu przez niemców linii tej rzeki nie może być nawet mowy. Ponieważ zaś niemcy dążyli do sforsowania tej linii jako strategicznego przedłużenia linii Wisły i zapomocą tego sforsowania na prawy brzeg Wisły zamierzali się przedostać, przeto z chwilą odrzucenia korpusów austryacko-niemieckich po za San — wielką bitwę galicyjską można będzie uważać za ostatecznie pod względem strategicznym wygraną.

W istocie zaś—jak donosi komunikat—likwidacya ofenzywy niemieckiej na prawym brzegu dolnego Sanu — od chwili zdobycia Sieniawy przez generała Irmanowa posuwa się jaknajpomyśniej naprzód. Obecnie akcya rosyjska, tocząca się na linii Lubaczówki, zbliża się ku końcowi.

Jak donosi komunikat—ostatnio wpadła w ręce rosyjskie wieś Manasterz, w widłach Lubaczówki i Sanu położona. Innemi słowy, cała linia Lubaczówki aż do jej ujścia znajduje się obecnie w posiadaniu rosyan.

W sąsiedniej sekcyi —między Jarosławiem a Przemyślem — generał Mackensen dotychczas ofenzywy, mającej na celu sforsowanie drogi do Jaworowa, nie poniechał. Komunikat donosi jednak, że ruch zaczepny niemców na wschód od linii Jarosław-Radymno został obecnie ogniem działowym bateryi rosyjskich—wstrzymany.

Na drogach do Stryja i Lwowa walka toczy się bez przerwy. Komunikat donosi o rozpoczętej kontrofenzywie rosyjskiej w rejonie Bolechowa. Fakt ten świadczy, że pierwotny zaczepny ruch niemców w tej sekcyi załamał się ostatecznie i że walka wzdłuż szosy z Drohobycza przez Stryj do Doliny (linia Słońsko-Gaje-Zawadów-Stanków - Morszyn-Lisowice) przybiera obrót pomyślny dla rosyan.

W innych sekcyach wielkiej bitwy galicyjskiej żadnych zmian ani epizodów bojowych komunikat nie notuje.

Na froncie żmudzko kurlandzkim korpusy generała Belowa, poważnie zagrożone rozwojem kontrofenzywy rosyjskiej nad górną Dubissą, czynią rozpaczliwe wysiłki by się na zajętych pozycyach utrzymać. Komunikat ogólnikowo tylko określa przebieg walk jako pomyślny dla rosyan, nie wymienia jednak miejscowości, w których walki te są staczane, wobec czego ruchów wojsk na mapie prześledzić nie możemy.

Wojna włosko-germańska.

Operacye bojowe armii włoskiej na pograniczu tyrolsko-istryjskim posiadają na razie ściśle lokalny charakter. Tem niemniej nawet z ruchów prowadzonych na małą skalę wyjaśnia się powoli myśl przewodnia wojennych planów obu stron walczących. Generał Conrad Hoetzendorf, któremu opracowanie austryackiego programu kampanii na froncie włoskim prasa europejska przypisuje, dąży, jak się zdaje, do wciągnięcia armii włoskiej na terytoryum austryackie, by tam dopiero walną rozprawę rozpocząć. W istocie dotychczasowe operacye zaczepne włochów mają cechy bądź drobnych potyczek, bądź też poprostu okupacyi zbrojnej pogranicza włosko austryackiego. Na razie okupacya taka najwyraźniej występuje na jaw w południowej części prowincyi Trydenckiej, gdzie włosi, po zdobyciu północnego łańcucha Monte Baldo i zajęciu Pasubio, ruch wzdłuż doliny Adygi i przechodzącej przez tą dolinę linii kolejowej Werona-Trydent rozpoczęli.

Ostatnio, jak donosi urzędowy komunikat rzymski, zdobyła armia włoska Ale o 15 kilometrów na południe od Rovereto po-

łożony i w ten sposób klinem wcinające się terytorum trydenckie niemal według linii prostej od Monte Baldo na wschód ścina. Nie ulega wątpliwości, że celem ofenzywy włoskiej w tej sekcyi frontu jest w pierwszym rzędzie Rovereto, następnie zaś—forteca-obóz—Trydent.

Wojna powietrzna.

W ostatnim numerze przeglądu włoskiego „Rivista Marittima" znajdujemy ciekawe zestawienie dokonanych od początku wojny do 6 stycznia (st. st.) raidów sterowców niemieckich i strat jakie przytem powietrzna flota niemiecka poniosła. Jak się okazuje, do dnia tego wykonały Zeppeliny 9 zaledwie raidów, a mianowicie: 1) nad Antwerpią—11 sierpnia (6 bomb, 12 zabitych), 2) nad Ostendą—11 września (3 bomby — uszkodzonych parę domów), 3) nad Gandawą—12 września (6 bomb—1 zabity), 4) nad Warszawą—15 września (3 bomby, 3 rannych), 5) nad Białymstokiem (3 bomby—11 dzieci zabitych), 6) nad Antwerpią—18 września (3 bomby, parę domów uszkodzonych) 7) nad Warszawą — 26 listopada (18 bomb, 40 zabitych i 50 rannych), 8) nad Nancy—13 grudnia (14 bomb, 2 zabitych i 2 rannych i 9) nad Falmouth — 6 stycznia (30 bomb, 4 zabitych i 9 rannych). Ogółem przeto rzuciły Zeppeliny 86 bomb, zabijając 70 i raniąc 64 ludzi.

Od początku wojny do 6 lutego zginęło 10 Zeppelinów: 1) 24 lipca pod Liege, 2) 24 lipca—pod Antwerpią, 3) 7 sierpnia pod Badenwiller, 4) 7 sierpnia—pod Grandweiler, 5) 18 sierpnia—pod Luksemburgiem, 6) 24 sierpnia —pod Sieradzem, 7) 1 październ'ka—pod Warszawą, 8) 12 stycznia—pod Lipawą, 9) i 10)—5 lutego na wyspie Fano.

Werona.

W opisie włoskiej części włosko austryackiego teatru wojny, zaznaczaliśmy już, że Werona, będąca bazą dla pochodu włochów w głąb prowincyi Trydenckiej, jest pierwszorzędną fortecą, położona na obu brzegach Adygi, która w tem miejscu zakręt robi (na prawym brzegu rzeki leży właściwie przedmieście Werony—Weroneta). Werona posiada szereg fortyfikacyi, których część historyczne posiada tylko znaczenie. Są to: bastyony wzniesione w r. 1527 przez głośnego podówczas inżyniera San Michela i cytadela San Felice, również w w. XVI zbudowana. Lecz prócz tych zabytków przeszłości, posiada Werona forty nowsze, a więc: 1) wzniesiony na prawym brzegu Adygi w odległości 1—2 kilometrów od miasta w myśl planów feldmarszałka Radetzkiego w r. 1849 wewnętrzny pas fortów, 2) zewnętrzny pas 7 fortów, zbudowanych w odległości 3—5 kilometrów od wewnętrznego w r. 1859, 3) grupę trzech fortów w odległości 4 kilometrów na wschód od Werony nad rzeczką Fibbio, 4) grupą fortów pod Pastrengo zamykających drogi do równiny między Adygą i jeziorem Garda.

Załoga Werony składa się z 8 batalionów piechoty, 1 pułku artyleryi, 1 pułku jazdy i 6 kompanii saperów. Komendantem Werony jest generał-porucznik hrabia Petitti di Roveto.

Kronika zagraniczna.

Ośrodek wszechświata.

Sławny astronom francuski Kamil Flammarion w „Le petit Marseillais" pisze:

„Członek londyńskiego królewskiego towarzystwa astronomicznego p. Walkey wydał ostatnio wyczerpujące dzieło o gwieździe Canopus lub Alfa w konstelacyi Okrętu. W dziele tym uczony angielski dowodzi, że właśnie Canopus jest ośrodkiem wszechświata, dokoła którego wszystkie systemy niebieskie, nie wyłączając systemu słonecznego krążą.

„Canopus jest największą gwiazdą słońcem, jaką wykryć zdołały nasze teleskopy. Według wyliczeń p. Walkey powierzchnia jego jest 18,000 razy, średnica 134 razy a masa 2,420,000 razy większa, niż powierzchnia, średnica i masa słońca.

„Odległość jaka nas dzieli od tej wspaniałej gwiazdy wynosi 4 kwadryliony, 629 trylionów kilometrów. Światło by przebyć tą przestrzeń potrzebuje 489 lat. Innemi słowy promień Canopusa, który dostrzegamy obecnie odszedł od gwiazdy w r. 1426.

„Takim jest ośrodek znanego nam wszechświata, centralne słońce wszystkich innych mniejszych lub większych słońc i planet firmamentu."

Bilans blokady.

„Times" podaje ciekawy wykaz zatopionych przez niemców statków handlowych Jak się okazuje, od początku wojny zatopili niemcy aż do d. 15 maja, samych tylko statków angielskich tyle, że ich ogólna pojemność doszła do wielkiej cyfry 460 628 tonn. Przytem 1 556 ludzi znalazło śmierć w falach. Co się tyczy statków neutralnych, to tych w tym samym czasie zatopili niemcy: zapomocą min — 48, zapomocą łodzi podwodnych — 15 i zapomocą krążowników 3. Przy zatapianiu tych 66 statków zginęło 98 ludzi.

Telegram Wilhelma W paryskim „Journal" znajdujemy telegram wysłany przez Wilhelma do szefa generalnego sztabu niemieckiego generała Falkenhayna. Telegram ten brzmi:

„Bystrem okiem ocenił pan prawidłowo sytuacyę i wynalazłszy słabe miejsce na froncie przeciwnika, zrobił mi pan propozycyę, która doprowadziła nas do wielkiego powodzenia. Wspaniałe zwycięstwo jakie odnieśliśmy (?) daje mi powód do złożenia panu w imieniu swojem i ojczyzny naszej podziękowania za pełną poświęcenia pracę pańską dla mnie i dla kraju."

„W szeregu tych, którzy umożliwili armii niemieckiej stawienie czoła całemu światu wrogów, zajmuje pan jako szef sztabu generalnego pierwsze miejsce.

„Udzielam panu order Czarnego Orła, jako znak mej wdzięczności."

Z prasy rosyjskiej.

Ścisłość „Kijewskiej Myśli".

W numerze wczorajszym „Kijewskiej Myśli" p. N. w artykule zatytułowanym „Czyn A. Niemojewskiego", informuje czytelników o istocie zatargu w Towarzystwie Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie z powodu wystąpienia p. A. Niemojewskiego przeciwko wydawcom i inspiratorom t. zw „Księgi tęczowej polaków". Potępiając wystąpienie p. Niemojewskiego przeciwko Bogu ducha winnym żydom. — „Kijew. Myśl" pisze tylko o tem, że wydawcom „Księgi tęczowej" zarzucił p. Niemojewski „tendencyjne" zebranie znanych polskich deklaracyi i dokumentów urzędowych w jednej księdze i nazwanie jej „zbiorem dokumentów niedyplomatycznych" w celu wyśmiania politycznej oryentacyi polaków...

Czytelnik winien więc sądzić, że najpoważniejszą winą wydawców, była tylko nazwa książki, która dała p. Niemojewskiemu asumt do insynuacyi pod adresem żydów...

Tymczasem „Kij. Myśl" w obronie honoru pp. „Edwarda" Chwolewika i Stanisławy Woronczewskiej oraz pokrzywdzonego księgarza Mortkowicza — przemilczała o tem, jak wyglądała okładka owej „Księgi tęczowej", co oznaczała winieta, wyobrażająca symboliczne „gruszki na wierzbie" i sparodyowaną pieczęć państwową Polski.

Niepotrzeba chyba dodawać, iż „Kij. Myśl" przemilczała o tem świadomie, mając czelność mówić jeszcze z tupetem o „niedopuszczalnych sposobach polemicznych p. A Niemojewskiego".

Nad „sposobami polemicznymi"—dziennikarzy warszawskich czuwa Zarząd Tow. Liter. i Dzien. w Warszawie, — ciekawi jesteśmy jednakże wiedzieć, kto czuwa nad „etyką publicystyczną" panów z „Kijew. Myśli?"

Włochy a Polska.

Na łamach „Rus. Wied." p. L Kozłowskij pisze o sympatyach polsko-włoskich, datujących się od r. 1848.

„Naród włoski, pisze p. Kozłowskij, sam bardzo niedawno jeszcze przebywał proces odrodzenia, zjednoczenia i wyzwolenia się, nie może przeto pozostawać obojętny w stosunku do sprawy zjednoczenia i wskrzeszenia Polski; nie może nie rozumieć tej tragedyi.

„Na to źródło psychologiczne sympatyi dla Polski zwracają uwagę i sami włosi. Przypominając swą niedawną przeszłość, pisarze włoscy zwracając się do polaków w Rosyi, Austryi i Niemczech, doradzają im pamiętać słowa Manzoni'ego: „Nie będziemy wolni, jeśli nie będziemy zjednoczeni".

„I głosy z Włoch, roziegające się jeszcze przed urzędowem zerwaniem stosunków z Austryą i Niemcami, wyraźnie wskazywały na to, że sprawa zjednoczenia Polski, związana jest z zwycięstwem Rosyi i sprzymierzeńców. Prasa polska bardzo uważnie przysłuchująca się do wszystkiego, co mówią o Polsce za granicą, oczywiście, notowała te głosy i kwestya wystąpienia Włoch, budziła w Warszawie zainteresowanie być może większe, niż gdziekolwiek bądź.

„Interwencya zbrojna Włoch, wywołuje w umysłach polaków nie tylko realny wniosek, że interwencya ta doprowadzi do zupełnego rozbioru Austryi, do bardziej stanowczego ciosu potędze niemieckiej, a więc zwiększa szanse zjednoczenia ziem polskich w bardziej szerokiem masztabie. Pomimo tych ściśle realnych rozumowań grają jeszcze rolę i te włoskie sympatye dla Polski, które jaskrawie występują w czasach ostatnich i które posiadają pewną tradycyę historyczną.

Z Włochami polacy łączą drogie wspomnienia, odnoszące się właściwie do bardziej oddalonego czasu, niżli chwila, gdy na wezwanie Mickiewicza polacy ruszyli na pomoc włochom w walce z Austryą. Na gruncie Włoch poraz pierwszy po rozbiorze Polski, rozpoczął się nowy ruch patryotyczny, mający na celu odrodzenie ojczyzny, który przybrał formę legionów polskich".

Tradycye te, pisze niżej p. Kozłowskij—i we Włoszech nie są zapomniane. W poświęconem Polsce numerze „Rivista di Roma", wspomniane są nazwizka Kościuszki, generała Dąbrowskiego i Mickiewicza.

W końcu artykułu p. Kozłowskij — zwyczajem publicystów, informujących Rosyan o Polsce, wpada w ton kaznodziejski, twierdząc, że w patryotyzmie Mickiewicza „nie było ani jednego ziarna, wyłączności narodowej" — i wyraża życzenie, by w okrzykach „Niech żyją Włochy!", było jaknajwięcej uczuć bezinteresownych, związanych z wszelką przeszłością zjednoczenia i wyzwolenia Włoch...

Jakie znaczenie posiadają w ustach liberalisty rosyjskiego podobne morały—objaśniać chyba nie potrzeba...

Młodzież akademicka i szkolna a służba wojskowa.

Minister spraw wewnętrznych wydał następujący okólnik do gubernatorów i naczelników miast w sprawie odroczenia wojskowości młodzieży akademickiej i szkolnej w razie nowego powołania pospolitaków I-ej kategoryi i rezerwistów. Ulga powyższa udzielana jest następującym kategoryom:

1) Osobom, które otrzymały świadectwa o ukończeniu wyższych zakładów naukowych w celu składania egzaminów państwowych, do czasu zamknięcia poszczególnych sesyi.

2) Maturzystom tegorocznym, którzy pragną rozpocząć studya w wyższych zakładach naukowych, przyczem wymagane jest złożenie podań komisyi poborowej do d. 1-go października.

3) Wychowańcom szkół, które dają prawo do odroczenia wojskowości do ukończenia ich kursu pod warunkiem, by maturzyści szkół takich nie mieli więcej 24 lat, zaś studenci, kończący szkoły wyższe, mające kurs 4-letni — nie więcej lat 27; zaś przy kursie 5-letnim — lat 28. Do tej ostatniej kategoryi zaliczona jest młodzież kształcąca się w prawosławnych, katolickich i ormiańsko gregoryańskich zakładach duchownych i szkoły artystyczne przy akademii sztuk pięknych.

W razie mobilizacyi osoby te wolne są od stawienia się przed komisyą wojskową.

Informacye.

— Zarząd syndykatu „Miedź" ogłosił sprawozdanie ze swej działalności w 1914 r., w którem scharakteryzowano ogólne położenie przemysłu miedzianego w Rosyi w r. z. W 1914 r. ogólna produkcya miedzi w Rosyi przewidywana była w ilości około $2^1/_2$ mil. pudów, istotna zaś produkcya wyniosła 1,968,660 pudów, wobec 2 048,393 pudów w 1913 r. Zmniejszenie się wydajności rosyjskich kopalni miedzi, według słów sprawozdania, przypisywać należy wydarzeniom wojennym, które spowodowały przerwanie całkowite działalności kopalni Dzansulskiej na Kaukazie, zwłokę w uruchomieniu kopalni Kwarechańskiej oraz zmniejszenie ilości robotników w pozostałych kopalniach.

Przypuszczalna produkcya miedzi w r. b. przewidywana jest w ilości 2,165 000 pud.

— Bank Zjednoczony w Moskwie bilans swój za rok 1914 zamknął zyskiem czystym w sumie 2,995,045 rb. Zysk za rok poprzedni wynosił 4,923,121 rb. Z osiągniętego zysku władze banku proponują, aby wypłacić dywidendę w stosunku 5% (w r. ub. 9[illegible]%), t. j po 10 rb. od akcyi czterech pierwszych emisyi, oraz po rub. 7 kop. 50 od akcyi 5-ej emisyi.

— Syndykat „Prodameta", według ogłoszonych ostatnich danych, w ciągu pierwszych pięciu miesięcy r. b. otrzymał zamówień na wyroby żelazne w ilości 49,544 322 pud., podczas gdy ogólna ilość zamówień w tymże czasie w r. ub. wynosiła 51,472 961 pud. Według poszczególnych rodzajów wyrobów, ogólna ilość otrzymanych zamówień przedstawia się w sposób następujący: blacha żelazna—6,42 mil. pud., belki i korytka —5,94 mil. pud., żelazo handlowe — 22,13 mil. pud, bandaże i osie — 1,81 mil. pud., oraz szyny kolejowe — 13,64 mil. pud.

Z działalności T-w roln.

Podolskie Towarzystwo.

Dnia 27 kwietnia odbyło się posiedzenie Rady opiekuńczej Szkoły Rolniczej i Ogrodniczej w Humennem, należącej do T-wa.

28 kwietnia z rana odbyło się walne zgromadzenie członków Sekcyi drobnego przemysłu, pod przewodnictwem jej prezesa p. Jana Urbańskiego, wobec kilkunastu członków Sekcyi a także instruktorki przemysłu tkackiego, p. Ghika, i agenta ubezpieczeń ziemskich p. D. Mackiewicza.

Prezes sekcyi złożył sprawozdanie z działalności Sekcyi w r. 1914, ze stanu kasy i odczytał projektowany program działalności Sekcyi w roku bieżącym, komunikując obecnym, że niektóre ziemstwa powiatowe udzieliły zapomogi Sekcyi na rok bieżący. Dalej prezes zawiadomił o przyjęciu instruktora garncarstwa i instruktorki tkactwa p P. Ghika.

Posyłano prof. Sokołowowi próbki gliny, do oceny; glina okazała się zdatną do wyrobu ogniotrwałych naczyń polewanych. Instruktor garncarstwa został delegowany do Połtawy, dla obejrzenia tamecznych wyrobów.

Instruktorka tkactwa p. Ghika, w swym referacie wykazała konieczność wynalezienia sposobu produkowania surowca i stosowania go do wyrobów ludowych, zamiast przędzy sprowadzanej z zagranicy. Pożądane jest farbowanie wełny na kilimy, zasiewanie konopi i zakładanie przędzalni nici na płótna i pończochy; i rozpowszechnianie samodziałów, wśród ludności wiejskiej i miejskiej. W ten sposób można podnieść dobrobyt ludności i utrzymać charakter ludowego przemysłu domowego.

Zgromadzenie uznało za konieczne zorganizowanie zbytu wyrobów drobnego przemysłu przy Muzeum Rolniczem T-wa w Winnicy.

Tegoż dnia odbyło się posiedzenie komisyi Muzeum Rolniczo-Przemysłowego w Winnicy przy Centralnem Biurze T-wa. Do komisyi tej weszli pp.: prezes T-wa p. A. Urbański, wice prezes p. E Boniecki i pp J. Urbański, St. Ressler, Wł. Wiszniewski, W. Swederski L. Rakowski i p. P. Ghika.

Komisya doszła do następujących wniosków:

1) Zgodnie z postanowieniem nadzwyczajnego walnego zgromadzenia członków Pod. T-wa Roln. z dnia 13 marca r. b. postanowiono zorganizować muzeum pod nazwą: „Muzeum Podolskiego T-wa Rolniczego i przemysłu rolnego.

2) W muzeum mają być gromadzone: a) okazy, obrazujące działalność T-wa Roln., b) służące do badania Podola w kierunku rolniczym, przyrodniczym, historycznym, etnograficznym, kulturalnym, ekonomicznym i t. p., c) materyały do wyjaśnienia ewolucyi zasobów kulturalnych, które kraj zyskał lub stracił.

Przedmioty, dotyczące innych gubernii państwa, mają być gromadzone w oddzielnej grupie.

3) Dla większej użyteczności biblioteki T-wa komisya proponuje oddać ją do Muzeum, które będzie się starać o uzupełnienie biblioteki w kierunku jaknajszczegółowszego badania Podola.

4) Zasoby materyalne muzeum składać się będą: a) z opłat rocznych, jednorazowych terminowych lub dożywotnich od osób życzliwych dla muzeum, b) z sum, przeznaczonych w budżecie na utrzymanie muzeum przez T-wo i jego sekcye, c) z opłat wejściowych, odczytów, pogadanek i ze sprzedaży wydawnictw.

Komisya uznała za nieodzowne opracowanie na najbliższem posiedzeniu regulaminu muzeum.

Zadora.

Z życia prowincyi.

(Koresp. włas. „Dzienn. Kij.")

Olhopol (*w kwietniu*).

Rosnące wciąż natężenie wojny i wzmagające się równomiernie okropne spustoszenie dzielnic polskich, wkłada na tę część naszego społeczeństwa, którą klęska bezpośrednio nie dotknęła — obowiązek wytężenia wszystkich sił ku okazaniu pomocy nieszczęśliwym rodakom. Kraj tutejszy jest w tych właśnie stosunkowo szczęśliwych warunkach: wojna go dotąd nie dotknęła i według ludzkich przewidywań, nie dotknie. Można było spokojnie sprzątnąć i zbyć korzystnie zbiory,—a dostawy dla wojska i dla okolic zniszczonych, powiększają nawet zamożność tutejszych mieszkańców. To też polacy zrozumieli tu swój obowiązek i zorganizowali energiczną pomoc ofiarom wojny. Wołyń, Podole i Ukraina pokryły się siecią oddziałów Piotrogrodzkiego T-wa, a i ofiarność osobista nie ustaje ani na chwilę. Zwłaszcza tutejsze zamożne dwory, dają chlubny przykład poczucia narodowej solidarności w nieszczęściu. Chcąc dać obraz tej ofiarności, trzebaby wymienić wiele nazwisk. Niech mi będzie wolno wspomnieć tu o jednem, wyjątkowo zasłużonem. P. Michał Sobański, właściciel Obodówki i zniszczonego obecnie klucza Guzowskiego pod Warszawą od samego początku wojny najhojniej i najrozumniej spełnia obecne zadanie Polaka i obywatela.

Obok bardzo znacznych darów na Czerwony Krzyż oraz na rozmaite polskie stowarzyszenia, założył i utrzymuje własnym kosztem szpital dla 80-ciu rannych, w którym jego córka spełnia z całem oddaniem obowiązki pielęgniarki, i opatruje hojną ręką wszystkich rodaków obcych poddanych, którzy wskutek znanych rozporządzeń znaleźli się w ciężkiej sytuacyi.

Tutejsze parafie katolickie znajdują się w bardzo trudnem położeniu, z wielu powodów. Jedną z wielkich niedogodności jest ich rozległość. W każdej tutejszej parafii, obsługiwanej najczęściej przez jednego kapłana, zmieści się łatwo obszerna dyecezya włoska. To też spełnianie obowiązków religijnych jest i dla parafian połączone z pewnemi trudnościami. Urządzenie naprzykład rekolekcyi jest prawie niemożliwe, gdyż niepodobna uboższych i daleko mieszkających parafian ściągać na kilka dni do miejscowości, gdzie leży kościół. I tę przeszkodę usunął p. M. Sobański, który dwustu blizko osobom zebranym w Obodówce przez miejscowego proboszcza na trzydniowe rekolecye dał w swoim pałacu lokal i utrzymanie. Dwaj księża z Kijowa: X. Naskręcki i X. Szafrański, głosili im przez trzy dni słowo Boże.

Wymieniając te fakta, stanowiące tylko część społecznej i filantropijnej działalności p. M. Sobańskiego, człowieka wielkiego serca i głębokiego rozumu, który rozgłosu nie lubi, czynimy to wychodząc z założenia, że należy je podać do publicznej wiadomości, aby służyły za przykład i zachętę dla tych wszystkich obywateli tego kraju, których los obdarzył znacznym majątkiem.

X.

„Polskość intrygująca".

Z odczytu prof. Konstantego Arabażina: „Rosya, słowiańszczyzna i stosunki polsko-rosyjskie", wygłoszonego w teatrze Miejskim d. 17 (30) maja r. b.

Niemal od chwili wybuchu wojny w todze męża nauki podróżuje z miasta do miasta profesor uniwersytetu w Helsingforsie p. K. Arabażin, ostrzegając wszędzie społeczeństwo rosyjskie przed „niebezpieczeństwem polskiem"...

Mówi spokojnie, płynnie, dość barwnie z odcieniem ironii i sarkazmu, gdy analizuje „polskie plany polityczne". Powołuje się często na prace źródłowe, archiwa, pełno ma w zanadrzu oderwanych cytat z polskich pism peryodycznych, jest przeświadczony o słuszności swych twierdzeń, ale pomimo to sprawia wrażenie człowieka płynącego po powierzchni mało znanych wód, czującego wielką obawę przed tem, co ich tajemnicze głębiny ukrywać mogą...

Jest to zresztą człowiek naginający wszystko do z góry powziętego założenia i ogromnie... szczery.

Stosunek p. Arabażina do sprawy polskiej jest już dość znany.

W Kijowie powtarzał on to samo, co w innej prawdopodobnie formie mówił w Piotrogrodzie, Mińsku i gdzieindziej. Sądzimy jednak, iż nie będzie rzeczą zbyteczną zaznajomienie czytelników z całokształtem rozumowania p. Arabażina w kwestyi stosunków polsko-rosyjskich — niewątpliwie posiadającego wszelkie cechy skrystalizowanego poglądu...

Rozpoczynając odczyt, prof. Arabażin zaznaczył, iż dla pomyślnego zakończenia wojny, którą prowadzi Rosya, nie wystarczy tylko składanie życia w ofierze ojczyźnie, organizowanie szpitali i t. d. — niezbędny jest jeszcze odpowiedni nastrój społeczeństwa.

Nastrój taki istnieje, lecz dla utrzymania jego konieczna jest świadomość celów wojny i jej zadań. Mylą się ci, którzy mówią: „Po odniesionem zwycięstwie będziemy mogli rozstrzygać sprawy wewnętrzne". Nie —oświadcza p. Arabażin—najpierw musimy wyjaśnić sobie cele i zadania, a łatwiej wówczas da się osiągnąć rezultat upragniony.

Wojna rozpoczęta została pod hasłem jedności wewnętrznej. Na pamiętnym posiedzeniu Dumy przedstawiciele obcoplemieńców: żydzi, litwini, łotysze, tatarzy (p. Arabażin nie wspomniał o polakach) jeden po drugim występowali z deklaracyami, świadczącemi o zaufaniu „inorodców" dla Rosyi. Patryoci rosyjscy mogą być dumni z tego,— gdyż fakt ten stwierdził namacalnie, że w Rosyę wierzyć można, że Rosya może być matką i dla tych, dla których była „macochą".

Wojna została rozpoczęta pod hasłami słowianofilskiemi. Odezwa do narodu polskiego jest tego dowodem. W pierwszej chwili w Rosyi zapanował nawet nastrój słowianofilsko-idylistyczny.

Dziś jednakże nastąpiło już otrzeźwienie. Jeżeli słyszymy jeszcze głosy słowianofilskie, to są właściwie tylko echa, fale ostatnie... Rosya zaczyna żyć i myśleć realnie troszczyć się o swe własne rosyjskie interesy. Skończył się już „okres petersburski" w dziejach Rosyi i czasy przemożnych wpływów niemieckich. Nowe życie winno być bez ułud i marzeń fantastycznych.

Słowianofilstwo, chociaż ma pewne przed Rosyą zasługi, już się przeżyło—już rozkłada się i umiera.

Jakaż jest geneza sławianofilstwa? Ojcem duchowym słowianofilstwa był niemiec Herder, który pierwszy zwrócił uwagę na ludy słowiańskie i świetną rokował im przyszłość..

Prądy słowianofilskie najpierw zaczęły ujawniać się wśród polaków (Lelewel, Maciejowski), następnie wśród słoweńców, czechów, później dopiero wśród małorusinów, aż dotarły do wielkorusów. Pierwsi słowianofile kijowscy (1825 r) idee swe zapożyczyli od polaków.

Mesyanizm rosyjski ma pochodzenie wyraźnie polskie. Idea narodu „bogonosca" —to przeniesiona na grunt rosyjski idea Mickiewicza ukrzyżowanej Polski *).

Prelekcye Mickiewicza w „College de France" przyczyniły się do powstania w Kijowie głośnego „Bractwa św. Cyryla i Metodego"—w którym brali udział: Kulisz, Kostomarow i Taras Szewczenko. Program słowianofilów kijowskich był właściwie przeróbką małoruską idei zawartych w „Księgach pielgrzymstwa", bez owego „arystokratyzmu", który, zdaniem p. Arabażina, w „Księgach" owych wyczuwa.

Marzono o jakiejś federacyi ludów słowiańskich, bez rozumienia istoty stosunków politycznych. Słusznie szef żandarmów Orłow podobne projekty słowianofilskie nazwał: „uczonemi, naiwnemi bredniami". Słowianofilstwo moskiewskie do swego lokalnego gruntu przystosowane rozwinęło się bujnie, i w życiu rosyjskim dużą odegrało rolę, zdobyło się nawet, oświadcza p. Arabażin, na „ujawnienie rozumu państwowego" w stosunku do powstania polskiego w 1863 r. (Katkow i s-ka)...

Jednakże i słowianofile moskiewscy błądzili w fantastycznej krainie złudzeń i najwybitniejszy przedstawiciel tej grupy Dostojewski, mętne miał pojęcia w sprawach społeczno-politycznych. W końcu słowianofile ci wyrodzili się w niesympatyczną grupę panslawistów.

Idee słowianofilskie zbankrutowały w czasie wojny 1877—1878 r., rozpoczętej z pobudek jawnie idealistycznych. Żołnierz rosyjski, walczący z turkami, musiał dojrzeć, iż „ujarzmiony" bułgar żyje zamożniej znacznie, niżli wyzwoliciel włościanin rosyjski, że bułgar ten zachowywał się wobec rosyan nieufnie. Dojrzał i wyciągnął z tego odpowiednie wnioski. Wojnę zakończyło niepowodzenie. Kongres berliński pozbawił Rosyę owoców jej wysiłków. Ukryć tego nie było można. O tem wszystkiem dziś pamiętać potrzeba.

Po takim wstępie prof. Arabażin przeszedł do roztrząsania sprawy stosunków polsko-rosyjskich od rozbiorów Rzeczypospolitej, dokonanych pod wpływem Prus, w chwili, gdy Polska stanęła na drodze reform, uchwalając „Konstytucyę 3 maja".

Patryoci polscy spóźnili się jednak— oświadczył prelegent—tak samo jak i „młodoturcy"... Rozbiory Polski nie stały się wszakże grobem narodu polskiego, który ani na chwilę nie przestawał marzyć o odrodzeniu ojczyzny.

Do dalekiej Hiszpanii wędrowały legiony polskie, walczące pod sztandarami Francyi w imię Polski. Z Napoleonem wystąpili polacy przeciwko Rosyi i ich jazda tak samo jak jazda francuska obozowała w cerkwiach moskiewskich w r. 1812...

Ale Rosya w wojnie z Napoleonem, wyzwalając Europę, zapominała o własnych sprawach: rosyjską Galicyę oddała Austryi, nawet okręg tarnopolski, który już posiadała, sobie zaś wzięła kraje polskie etnograficznie—Księstwo Warszawskie, które otrzymało konstytucyę, wówczas, gdy Rosya rdzenna pozyskała „osady wojenne Arakczejewa".

Naród rosyjski został pokrzywdzony, ale i konstytucyjna Polska utrzymać się nie mogła. Nastąpiła więc katastrofa 1830 — 1831 roku.

Polacy i po upadku Rzeczypospolitej nie zaniechali swych pretensyi do krajów niepolskich—Litwy, Rusi Białej, Małej i Czerwonej. Nigdy i nigdzie nie wystąpili z aktem zrzeczenia się tych pretensyi. I na tem polega największy tragizm stosunków polsko-rosyjskich. Gdyby w kwestyi polskiej chodziło tylko o prawa ściśle narodowe—kwestya ta mogłaby być dziś rozstrzygnięta ostatecznie („bez ostatka"), ale uznanie polskich praw narodowych sprawy nie rozwiązuje— pozostaje bowiem kwestya państwowości polskiej, współzawodniczącej z państwowością rosyjską, państwowości, o której polacy myśleć nie przestają.

W krajach ruskich i litewskich szlachta polska tworzy—mówił p. Arabażin—„pięciokrotne nawarstwienie" (piatiernaja tołszcza) ujemnie wpływające na rozwój mas ludowych, kraje te dostawszy się pod panowanie polskie, zatraciły swoją kulturę własną i wogóle polskość wywarła tu wpływ najfatalniejszy. Nie jest to — powiada p. Arabażin—moją tylko opinią, tak myśli naprzykład człowiek bezstronny, bo polonofil... prof. Hruszewśkij w swej „Historyi Ukrainy Rusi". Rzekome polonofilstwo p. Hruszewśkiego prof. Arabażin wyraźnie podkreślił.

Nie prawdą jest, że było dwie tylko unie: lubelska i brzeska—była i trzecia lwowska, którą zawarli polacy w r. 1889 z grupą Romańczuka, ku szkodzie ekonomicznej ludu małoruskiego.

Rosya Katarzyny II zagarniając gubernie zachodnie nie wiedziała w swej ignorancyi, że są to kraje ruskie. Cesarze Paweł I, Aleksander I i Mikołaj I pozwalali bezwiednie na polonizowanie tych krajów, intensywniejsze niżli to było za czasów polskich. Szlachta polska, obdarzona władzą, nie krępowała się wcale w swych dążnościach politycznych.

W połowie XIX wieku nie wiedziano jeszcze w Rosyi dokładnie, czem są gubernie zachodnie. Hercen sądził, że tam jest Polska, gdzie niema t. zw. „obszcziny". Pierwszy, kto zrobił odkrycie, iż Białoruś nie jest Polską, był Ustriałow. Dopiero po powstaniu 1863 r. Rosya przejrzała. Polacy zaś, urządzając powstanie, rozpoczęli je jednocze-

*) Rolę wpływów Towiańskiego na Mickiewicza p. Arabażin stawia na uboczu, podkreślając, iż światopogląd twórcy „Ksiąg pielgrzymstwa" ukształtował się pod wpływem jego matki, rzekomo żydówki, frankistki z rodu (!?).

Na pomoc ludności polskiej, która ucierpiała wskutek wojny:

Do uznania Komitetu Warszawskiego:

Zebrane przez p. Baltazara Podhorskiego: Górski 10 rb.—Dolecki 5 rb.—Królikowski 5 rb.— Łoński jako karę za szkodę rb. 5.

W dniu wczorajszym wpłynęło gotówką 25 rb. — kop.

Razem z poprzedniemi gotówką — 94,046 rb. 18 kop. i papierami procentowymi 50,000 rb. — Ogółem: 144,046 rb. 18 kop.

Kronika.

Kalendarzyk.

Dziś 20 (2) Bernardyna.
Jutro 21 (3) Boże Ciało.

Wschód słońca o godz. 3 m. 55
Zachód słońca o godz. 7 m. 59.
Długość dnia godz. 16 m. 4.

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

D. 2 czerwca n. st.

Roku 1543. Zgon Mikołaja Kopernika.

Życie polskie.

— **Z wystawy obrazów i dzieł sztuki.** W dniu dzisiejszym zamknięta będzie W y s t a w a o b r a z ó w i d z i e ł d a w n e j s z t u k i (Kreszczatyk 28). Poraz ostatni dziś oglądać można będzie świetne zbiory, nagromadzone na Wystawie, która podczas swego istnienia wyjątkowem cieszyła się powodzeniem i tłumnie odwiedzana była przez publiczność.

Dokoła wojny.

— **Jeńcy.** Wczoraj przywieziono do Kijowa 40 jeńców niemieckich z frontu galicyjskiego. Według wiadomości otrzymanych z Wołoczysk, na pomienionej stacyi zgromadziło się i oczekuje na wysłanie w dalszą drogę przez Kijów około 12,000 jeńców austryackich i niemieckich.

Organizacya pomocy.

— **„Kijów — ofiarom wojny“.** Wczoraj po południu pod przewodnictwem p. H. Djakowa odbyło się posiedzenie członków kijowskiego oddziału Komitetu J. C. W. Wielkiej Księżniczki Tatjany Mikołajówny.

Porządek zabaw, które mają się odbyć podczas trzydniowej kwesty 29, 30 i 31 b. m., ustalono następujący:

Dnia 29-go — w ogrodzie Kupieckim wieczór wokalno muzyczny; organizacyę powierzono p. Maryi Łubkowskiej.

Dnia 30 go—zabawa ludowa w ogrodzie „Chateau des fleures“; organizacyę takowej powierzono p. S. Kuczyńskiemu.

Dnia 31-go — spacer parostatkiem po Dnieprze do Międzygorza. Podczas spaceru na parostatku urządzone będą rozmaite zabawy i tańce. Organizacyę powierzono p. D. Margolinowi. Tegoż samego dnia w Yacht-klubie odbędą się zawody wioślarskie. W Puszczy Wodnej dnia 31-go uchwalono urządzić w ciągu dnia zabawę dla dzieci, zaś wieczorem zabawę dla dorosłych.

Następnie uchwalono zwrócić się do dyrektorów średnich zakładów naukowych z prośbą o wydelegowanie 30 wychowańców starszych klas dla dokonania kwesty trzydniowej na parostatkach, — i do naczelnika kolei Południowo-Zachodnich—o pozwolenie na dokonywanie kwesty w pociągach spacerowych.

Komitet zwrócił się do Towarzystwa tramwajowego z prośbą o udzielenie kwestarzom bezpłatnego przejazdu tramwajami. Wniosek p. A. Rzepeckiego o zwróceniu się do rady miejskiej z prośbą o ustąpienie Komitetowi „kopiejki tramwajowej“ nie znalazł poparcia.

Komisya, urządzająca „kosze szczęścia“, zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich współczujących osób z prośbą o ofiarowywanie do „koszów“ wszelkich przedmiotów, bez względu na ich wartość lub rozmiary jak również i pieniędzy na nabycie takowych. Ofiary w przedmiotach i pieniądzach przyjmować będą: prezes komisyi p. O. Djakowowa (Mikołajowska 4), p. S. Beresłowska (Włodzimierska 20 m. 4), p. A. Boborykinowa (Kreszczatyk 27, biuro rejenta), p. N. Gretterowa (Bibikowski Bulwar 42), p. T. Nemetti Insarowa (Włodzimierska 44), p. O. Kurżeniecka (Instytutowa 25), p. D. Margolina (Mikołajowska 1), p. K. Rabinerzon (Aleksandrowska 7), p. M. Szelużko (Lwowska 45) i w gimnazyum p. Trifonowej (W. Podwalna Nr 14).

— **Kwesta na rzecz zbiegów galicyjskich.** Gubernator kijowski zawiadomił wczoraj zastępcę prezydenta miasta, iż nie znajduje przeszkód przeciwko urządzeniu kwesty ulicznej w Kijowie i zabawy w ogrodzie Cesarskim na rzecz zbiegów galicyjskich. Jednocześnie jednak wobec urządzanej 3-dniowej kwesty na rzecz Komitetu Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżniczki Tatjany Mikołajówny, gubernator radzi zaniechać urządzania specyalnej kwesty na zbiegów z Galicyi, zamiast tego zaś prosić o udzielenie pewnej części z sum, jakie zebrane zostaną podczas kwesty, dla zbiegów galicyjskich.

Rada miejska zgodziła się na propozycyę gubernatora, postanawiając prosić Komitet o udzielenie dla zbiegów części sum, jakie będą zebrane 29, 30 i 31 maja.

Wiadomości miejskie.

— **Powrót p. Djakowa na stanowisko.** Wczoraj p. H. Djakow otrzymał od ministra spraw wewnętrznych Makłakowa zawiadomienie listowne, iż zważywszy na jego dotychczasowe zasługi i trudne warunki w jakich obecnie znajduje się Kijów, dymisya jego ze stanowiska prezydenta miasta nie została przyjęta.

Wobec powyższego listu, p. Djakow dzisiaj cofnie swą rezygnacyę i niezwłocznie obejmie obowiązki prezydenta.

— **Dom ludowy św. Trójcy.** Główny naczelnik kijowskiego okręgu wojennego zawiadomił zastępcę prezydenta miasta, iż dla rozszerzenia kijowskiego punktu ewakuacyjnego w celu urządzenia punktu zbornego trzeba obecnie zająć lokale Domu Ludowego św. Trójcy. Z tego względu główny naczelnik okręgu prosi o niezwłoczne wydanie polecenia w sprawie oddania wymienionego Domu Ludowego do rozporządzenia naczelnika punktu ewakuacyjnego i zawiadomić go o terminie oddania Domu.

— **Przedłużenie tramwaju światoszyńskiego.** Wczoraj pod przewodnictwem F. Falberga odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi tramwajowej, na którem między innemi postanowiono na skutek prośby powiatowego zarządu ziemskiego zgodzić się na przedłużenie linii tramwaju światoszyńskiego do centrum miasta. Linia ta przedłużona będzie do placu Halickiego, przyczem przestrzeń od placu Halickiego do politechniki liczyć się będzie za jeden kurs 5 kopiejkowy.

— **Kolej Kijów—Padół.** Ministeryum komunikacyi nadesłało do zarządu kolei Poł.-Zachodnich telegram, w którym proponuje prowadzić intensywnie w dalszym ciągu sposobem gospodarczym roboty przy budowie toru Posterunek Wołyński—Port na Dnieprze, ponieważ oddanie robót przedsiębiorcom prywatnym połączone jest ze znacznemi trudnościami.

Telegram ten nadesłany został widocznie przez nieporozumienie, ponieważ budowa plantu kolejowego i innych robót oddana została z licytacyi jednej z firm miejscowych, która budowę już rozpoczęła i zobowiązała się zakończyć ją w terminie jaknajkrótszym. Komunikacya osobowa i towarowa na nowej odnodze rozpocznie się d. 1 go października.

— **Budowa IV szkoły artyleryjskiej.** Ministeryum komunikacyi poleciło zarządowi kolei Poł.-Zachodnich przepuścić bezwłocznie materyały leśne, przeznaczone dla budowy IV szkoły artyleryjskiej w Kijowie.

Komunikacya.

— **Komunikacya ze Lwowem.** Komunikacya kolejowa pomiędzy Lwowem a Brodami odbywa się obecnie bez przesiadania i przeładowywania w Brodach. Dn. 22-go b. m. wprowadzona zostaje komunikacya bezpośrednia Lwów—Piotrogród.

Zarząd kolei Poł.-Zachodnich również wszczął starania o wprowadzeniu komunikacyi bezpośredniej pomiędzy Kijowem a Lwowem przez Brody zamiast dotychczasowej przez Wołoczyska, by w ten sposób uniknąć przesiadania w Wołoczyskach.

Ziemstwa.

— **Pożyczka.** Główny zarząd do spraw gospodarki miejscowej zakomunikował gubernatorowi kijowskiemu, że minister spraw wewnętrznych udzielił kaniowskiemu ziemstwu powiatowemu pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 125,000 rubli na zasilenie sum bieżących ziemstwa.

Rekwizycya cukru.

Wobec braku i drożyzny cukru na rynku intendentura dokonała rekwizycyi cukru w szeregu piaskowni i rafineryi w okręgach kijowskim i zadnieprzańskim. Między innemi zarekwirowano w rafineryach: Gniewańskiej—200,000 pudów, Kijowskiej—80,000 pudów, Jałtuszkowskiej — około 75,000 pudów, Hryhorowskiej—40,000 pudów i t. d.

Rekwizycya na potrzeby armii dotyczy głównie najlepszego cukru pierwszego gatunku, rąbanego z rafinady w głowach. W razie ukrycia posiadanych zapasów, rekwizycya w takich fabrykach dokonywana będzie po cenie o 15 proc. niższej.

— Wczoraj z Czerkas przybył do Kijowa parostatek z ładunkiem 8,000 pudów cukru, wysłanych z rafineryi Lebedyńskiej. Drugi parostatek również ze znacznym ładunkiem cukru fabryki Czerkaskiej wyruszył wczoraj do Kijowa.

Nowa emisya cukru.

Wczoraj późnym wieczorem otrzymano w mieście wiadomość z Piotrogrodu, iż ministeryum skarbu zezwoliło na nową, piątą z kolei dodatkową emisyę cukru w ilości 3 mil. pudów, tym razem z zapasu nietykalnego.

Z sądów.

Dramat rodzinny.

Wczoraj przed ławą przysięgłych w IV wydziale kijowskiego sądu okręgowego toczyła się sprawa Kajetana Zabłockiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa swego szwagra Feliksa Mączyńskiego.

Przewodniczył wiceprezes sądu Jurkiewicz; oskarżał wiceprokurator Rafalskij.

Powództwo cywilne w imieniu poszkodowanego popierał adw. przys. W. Wysocki. Bronili oskarżonego adw. przys. M. Szyszko i pom. adw. przys. I. Babat.

Salę od rana wypełniały liczne rzesze publiczności. Gdy dzwonek obwieścił rozpoczęcie posiedzenia, oskarżony, ubrany w uniform ochotnika piechoty, zajął swe miejsce na ławie podsądnych.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się badanie świadków, których stawiło się 17.

Poszkodowany Mączyński, żona jego Marya, oraz szereg świadków oskarżenia z pośród mieszkańców Irpenia, przedstawili przebieg zajścia mniej więcej w następujący sposób.

Około godz. 3-ej po poł. 22-go lipca 1914 r. przyjechał dorożką do Irpenia Kajetan Zabłocki. Zatrzymawszy się przed domem brata swej żony, Feliksa Mączyńskiego, Zabłocki polecił służącej wywołać szwagra. Mączyński, będąc w złych stosunkach z przybyłym, nie chciał początkowo wychodzić, widząc jednak, iż Zabłocki jest już na dziedzińcu, poszedł na spotkanie. Ujrzawszy Mączyńskiego, Zabłocki zaczął pytać go o żonę, która go porzuciła. Gdy Mączyński oświadczył, iż nie wie, co się z nią dzieje, Zabłocki obrzucił go obelgami, gdy zaś ten chciał odejść, zagroził mu rewolwerem. W tej chwili nadbiegły żona i matka Mączyńskiego, na których Zabłocki zamierzył się trzymaną w ręku szpicrutą. Spostrzegłszy to, Mączyński uderzył go laską, na co Zabłocki odpowiedział kilkoma strzałami z rewolweru. W rezultacie Mączyński otrzymał dwie rany w piersi i prawy bok. Następnie, gdy Zabłocki zamierzał wsiąść do dorożki, a Marya Mączyńska chciała go zatrzymać, została kilkakrotnie uderzona szpicrutą.

W powyższy sposób przebieg zajścia rysuje również akt oskarżenia.

W innej jednak nieco postaci przedstawiła się sprawa w oświetleniu samego podsądnego, świadków ze strony obrony, a także szeregu aluzyi i niedomówień świadków oskarżenia, którzy bodaj najwięcej przyczynili się do wyjaśnienia powodów dziwnego na pierwszy rzut oka postępowania oskarżonego, pomimo, iż przewodniczący nie dopuszczał poruszania kwestyi, dotyczących członków rodziny, nie biorących udziału w sprawie.

Z zestawienia poszczególnych zeznań i napomknień okazało się, iż pożycie rodzinne oskarżonego nie należało do szczęśliwych, przyczem za winowajcę nieporozumień uważał on brata swego Witolda. W ostatnich czasach żona kilkakrotnie opuszczała i wracała do Kajetana, głównem jednak jabłkiem niezgody była, jak się zdaje, córka, którą oskarżony kochał bez pamięci i chciał mieć zawsze przy sobie. Otóż podczas rozłąki małżonków zdarzały się wypadki, iż córka ginęła od ojca, który niezwłocznie wyruszał na jej poszukiwanie.

Dn. 9-go lipca podsądny spotkał na ulicy brata swego Witolda, chorążego rezerwy, który przedtem na skutek jego starań przeniesiony został z Kijowa do Charkowa. Gdy Kajetan zaczął mu czynić wyrzuty, doszło do ostrego starcia, przyczem oficer dość silnie pokiereszował brata pałaszem. Złych skutków zajście to dla chorążego nie pociągnęło, gdyż, jak twierdzi oskarżony, całkowitą winę przyjął on na siebie. Następnego dnia żona wyszła z domu jakoby po lekarstwo dla rannego męża i więcej nie powróciła, zabrawszy z sobą córeczkę. W tym czasie ogłoszona została mobilizacya i Kajetana powołano do szeregów. Złamany nieszczęściami rodzinnemi, zapragnął on przed wyruszeniem na plac boju, skąd mógł już nie powrócić, po raz ostatni zobaczyć i pożegnać ukochane dziecko. Znów więc wyruszył na poszukiwanie córki, skierowując swe kroki przedewszystkiem do krewnych żony, u których, jak przypuszczał, musiała przebywać żona.

Tam oświadczono mu, że nic o jego żonie nie wiedzą, przyczem przyjęto go nader nieprzychylnie. Gdy Marya Mączyńska chwyciła go za chorą rękę, na której od czasu niedawnego spotkania z bratem Witoldem nosił opatrunek i została przezeń odepchnięta, wówczas mąż jej uderzył go laską. Wówczas oskarżony stracił przytomność i zaczął strzelać, nie mierząc specyalnie w nikogo.

Po wysłuchaniu przemówień stron i kilkuminutowej naradzie, ława przysięgłych odrzuciła sam fakt usiłowania zabójstwa, uniewinniając w ten sposób oskarżonego. Powództwo cywilne pozostawiono bez rozpatrzenia.

TELEGRAMY.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Piotrogrodzkiej).

Na wschodnim teatrze wojny.

Piotrogród 17 (AP). Wyzyskując osiągnięte pod Sieniawą powodzenie generał Irmanow zdobył 15-go maja wieś Leżachów, przyczem wziął do niewoli 1,000 jeńców i zagarnął 10 kuchni polowych i transporty.

. . . . . 19 (AP). „Armiejskij Wiestnik“ pisze:

W ciągu dnia 14-go maja w rejonie wsi Gaje piechota przeciwnika pod osłoną intensywnego ognia działowego zbliżyła się o 300—1,000 kroków do naszych okopów. W rejonie Stankowa nieprzyjaciel pod osłoną ognia działowego rzucił się do ataku, uderzeniem jednak naszem na bagnety został odrzucony, pozostawiając przed pozycyami naszemi wielu zabitych i rannych. W kilku punktach przeciwnik zbliżał się do transz naszych zapomocą podkopu. W rejonie Doliny, bez względu na zażarty ogień lekkiej artyleryi przeciwnika i uporczywy opór jego piechoty, oddziały nasze po zaciekłej walce odebrały stracone dnia poprzedniego okopy, biorąc do niewoli 3 oficerów austryacko-niemieckich i 230 szeregowców i zdobywając kilka kartaczownic.

15 maja z rana, w rejonie Batia—Lisowice, oddziały nasze, nie bacząc na intensywny ogień z dział i kartaczownic, tudzież na kontratak przeciwnika od strony Joziowa, pomyślnie posunęły się naprzód. Tu kompania jednego z naszych pułków wzięła do niewoli kompanię austryaków w pełnym komplecie.

W rejonie rzeki Sadżawy i pod Jaworowem wzięliśmy 15 maja do niewoli 80 oficerów i 2,000 szeregowców z pułku honwedów, tudzież zdobyliśmy 8 kartaczownic.

15-go maja w rejonie wsi Gaje, Fomin i Sanków przeciwnik zwartą masą prowadził ofenzywę. Wszystkie jednak ataki jego zostały odparte z ogromnemi stratami napadających. Tegoż dnia o g. 5 po południu jeden z naszych batalionów pod komendą kapitana Bara, po przygotowaniu terenu zapomocą ognia działowego, energicznym atakiem wyparł przeciwnika z okopów. Otoczeni ze wszystkich stron niemcy poddali się. Wzięliśmy tu do niewoli 17 oficerów i 600 szeregowców i zdobyliśmy 8 kartaczownic i wiele pocisków i nabojów.

13-go maja w nocy w rejonie Doliny nieprzyjaciel kilkakrotnie próbował nas atakować, wszystkie te próby jednak kończyły się niepowodzeniem. W ciągu nocy oddziały nasze, wypierając przeciwnika, dotarły do rzeki Swicy. Tegoż dnia w rejonie za Dniestrem odparliśmy przeciwnika i zdobyliśmy Janówkę, Kniaziowy Dąb, Olchówkę i Perehinsko. Artylerya przeciwnika zaciekle ostrzeliwała naszą dyzlokacyę w dolinie Czeczwy. W ciągu całej nocy 15-go maja przeciwnik ostrzeliwał sześciocalowymi pociskami jedną z naszych przepraw przez Prut.

Na zachodnim teatrze wojny.

Paryż 18 (AP). Komunikat urzędowy o 3 po poł. W nocy 18 maja nie zaszło nic nowego. Niemcy bez powodzenia wykonali atak w rejonie Notre Dame de Lorette; atak ten łatwo odparliśmy. Liczba jeńców, wziętych przez nas wczoraj do niewoli w labiryncie na południo-wschód od Neuville Sain Vaast wynosi 150, w tej liczbie 4 oficerów.

Piotrogród 18 (AP). Operacye bojowe naszych sprzymierzeńców na zachodnim froncie posiadają odrębny, specyalny charakter. Ludzie, którzy niezupełnie są obeznani z potęgą wzniesionych na tym froncie przez obie strony walczące instalacyi fortyfikacyjnych, nie mogą wyrobić sobie jasnego sądu o ważnem znaczeniu i szczególnej zaciekłości ostatnich bitew na zachodzie. Tymczasem jednak bitwy te: w Szampanii, pod Vanquoi, Eparges, Ypres i Aras ze względu na liczbę wojsk, które w nich udział brały i które się składały z całych armii z kilku korpusów każda, jako też ze względu na liczbę strat i wyrzuconych pocisków działowych, niepodobna nazwać lokalnemi potyczkami. Były to wielkie bitwy w całem tego słowa znaczeniu. Niebacząc na—powodzenie osiągane w bitwach jest nieznaczne, pomimo iż straty niemców są niezwykle wielkie i wynoszą w każdej operacyi nie mniej niż 50,000 ludzi. Zdobyty po każdej bitwie przez naszych sprzymierzeńców teren nie przekracza 4 a nieraz nawet i 1 kilometra. Da się to wytłumaczyć nadzwyczajnemi niemieckiemi instalacyami obronnemi, które obecnie ciągną się bez przerw od morza Północnego aż do granicy szwajcarskiej.

W linii pozycyi niemieckich niema żadnej luki, przez którą mógłby się przedostać bodaj niewielki oddział rekonesansowy. Niemieckie instalacye obronne składają się: 1) z szeregu mocno fortyfikowanych linii, które o ile nie zostały zburzone przez artyleryę sprzymierzeńców, w każdej chwili mogą przyprawić oblegającą piechotę o straty, jakie niepodobna sobie wyobrazić, 2) z innych umocowań, niemal, że nie do zdobycia o ile nie zostały uszkodzone przez artyleryę, 3) z szeregu fortyfikacyi, przejść i tuneli, pozwalających obrońcom swym ukrywać się przed artyleryą przeciwnika i zupełnie bezpiecznie zostawać w postawie dogodnej do strzelania i 4) z nader potężnej artyleryi. Każda obronna linia składa się z okopu głę

śnie w Kurlandyi i w Kijowszczyźnie, wskazując w ten sposób, gdzie są granice państwowości polskiej.

Zaznaczywszy, iż ludy tych krajów bynajmniej nie życzyły i nie życzą sobie państwowości polskiej, jako złej—prof. Arabażin opowiadał o sprawie Antonowicza i Rylskiego, którzy w zatargu tragicznym polskości z interesami demokracyi ruskiej stanęli po stronie ludu, będąc prześladowanymi przez administracyę, ulegającą wpływom polskim.

Powstanie polskie 1863 r. miało ten skutek, że nie tylko runęły plany polskie, ale również nastąpiło bankructwo liberalizmu rosyjskiego, który popierał polaków. „Kołokoł“ Hercena stracił czytelników, w Rosyi zapanowały prądy reakcyjne, zastój 40-letni, nową krzywdę odczuł naród rosyjski.

Polacy zaś bądź co bądź znowu zyskali. Reformy Milutina podniosły stan ekonomiczny chłopa polskiego... Polacy zmuszeni do ratowania swych resztek, rzucili się do pracy organicznej, zaniechali trwonienia pieniędzy za granicą. W Polsce powstał przemysł bogaty, wzrosła Łódź, towary łódzkie zaczęły wypierać towary angielskie na Dalekim Wschodzie. Polska się bogaciła. Polacy mówią, że znaczna część owego przemysłu znajduje się w ręku żydowskim i niemieckim, lecz niewątpliwie dużo zostaje w kieszeni chociażby robotnika polskiego...

Dziś Polska jest zrójnowana, ale pamiętać trzeba—mówił pr. Arabażin—iż wojsko rosyjskie pozostawia w Polsce miliony, miliardy rubli, kupując, co mu potrzeba. Znowu się Polska bogaci.

Nawet na Rusi i Litwie polacy zmuszeni do pracy organicznej wyszli na dobre—stwarzając wzorowe gospodarstwa rolne.

A przemysł cukrowy zbytnio protegowany do tego stopnia, że nierogaciznę w Anglii karmią cukrem rosyjskim, by tylko fabrykanci cukru mogli sprzedawać go drożej w Rosyi...

Polacy i po roku 1863 nie wyrzekli się swych planów państwowych. Miałem—powiada p. Arabażin—w ręku broszurę Tomasza Jeża (Z. Miłkowskiego), w której ten pisarz i działacz, niedawno, po zgonie, tak uroczyście uczczony w Piotrogrodzie, pisał: niech głupi liberaliści rosyjscy myślą, że intrygę polską wymyślał Katkow, dla nas to lepiej, my zaś będziemy intrygować nieustannie, mając jedynie na celu naszą sprawę.

To nie były czcze słowa. Powstał rychło polski „skarb narodowy“, Liga Narodowa, a w dalszym rozwoju grupa „Głosu“ warszawskiego, a wreszcie na lewicy tej Ligi—„Demokracya narodowa“, złożona z ziemian, księży i bogatych chłopów i — na prawicy... (wyobraźmy sobie) tak zwani ugodowcy, symulujący sympatye dla Rosyi.

Kim są ugodowcy, świadczy memoryał „Zasługi „Kraju“ przed państwowością rosyjską“. Napisali go ugodowiec Piltz i powszechnie szanowany w Rosyi Wł. Spasowicz. W memoryale tym mówiono rządowi, że polacy są żywiołem zachowawczym, przeciwnikami reform radykalnych tak samo, jak rząd. Więc należy powołać polaków do udziału we władzy. Innemi słowy, chciano uczynić to samo, co zrobili Stańczycy w Galicyi: „przy tobie stoimy i stać chcemy“. W Austro Węgrzech zaś było po tym akcie nie dwie, lecz trzy narodowości panujące: niemiecka, węgierska i polska. Dla zilustrowania zaś, czem są polacy dla ludu ruskiego, p. Arabażin wspomniał nawiasem, iż w Galicyi, w czasie głodu, ziemianie polscy za worek zboża skupowali grunty włościańskie.

Gdyby memoryał Piltza poskutkował, Rosya przestałaby być Rosyą—polacy staliby się tem, czem byli w Galicyi, zaczęłaby się polonizacya gubernii zachodnich, przypominająca czasy Aleksandra I.

W roku 1905 polacy nie ukrywali się wcale ze swemi zamiarami i celami. Mówili otwarcie, że dbają tylko o siebie, że nic ich nie obchodzą losy Rosyi i jej sprawy. Z wyrachowania politycznego zawarli przymierze z „kadetami“, z którymi nie mieli nic wspólnego, lecz gdy okazało się, że kadeci nie są „kandydatami do zajmowania foteli ministeryalnych—(czegoś im brakło—powiada p. A.) polacy wystąpili z głęboko cynicznem oświadczeniem: „była miłość bez radości rozłąka będzie bez smutku“. Tylko wpływy niemieckie przeszkodziły polakom w dojściu do porozumienia z prawicą skrajną, z nacyonalistami.

I dziś polacy nie wyzbyli się bynajmniej swych marzeń politycznych. W Galicyi wszystkie partye polskie weszły do składu komisyi tymczasowej, sokoli polscy dotąd walczą w celu rozbicia Rosyi.

Pragnienia i przekonania polaków ujawniają się we wszystkiem, nawet w drobnostkach. Naprzykład jedna z gazet galicyjskich pisze rozczulona: artykuły nasze przedrukowuje „Dziennik Kijowski“, a artykuły „Dziennika“ są również przez nas przedrukowywane: dwie p o l s k i e prowincye podają sobie ręce...

Co sądzą o Rosyi polacy, świadczą słowa „Nowej Reformy“ o dziczy rosyjskiej i opinie Duchińskiego—przyczem p. Arabażin zapomniał dotąd, kiedy żył i pisał ten pseudo-uczony.

Jakiż jest sposób rozwiązania tragicznego w takich warunkach splotu stosunków polsko-rosyjskich. Uważałbym—mówi p. Arabażin — za najwłaściwsze samodzielność zupełną Polski, naturalnie etnograficznej, chociażby miała to być nowa Bułgarya...

Istnieją jednak trzy projekty urządzenia Polski, opracowywane przez polaków i uczestników różnych biesiad słowiańskich.

Według pierwszego Polska zostaje państwem nawpół samodzielnem, z sejmem, reprezentacyą konsularną za granicą i z udziałem posłów polskich w Dumie Rosyjskiej. Jest to projekt, powiada p. Arabażin najszkodliwszy, to przecież dualizm, praktyka zaś dowiodła, że podobne kombinacye są nietrwałe, przytem polacy rządząc się u siebie bez wtrącania się rosyan, rządziliby natomiast nami w Rosyi, zajmując wpływowe stanowisko w Dumie. Więc nie Polska byłaby przyłączona do Rosyi lecz odwrotnie. Wszak powiada pr. Arabażin gdybyśmy pobili Niemcy i kraje niemieckie mogli przyłączyć do Rosyi — nie zgodzilibyśmy się nigdy na dualizm, gdyż rozumielibyśmy, iż byłaby to droga do pokojowego podboju Rosyi przez niemców. To samo da się powiedzieć o dualizmie polsko-rosyjskiem.

Autonomia samorządowa— projekt drugi — również nie podoba się p. Arabażinowi. Jeżeli Polska posiada odrębne swe właściwości gospodarcze—to przecież i gubernia moskiewska również ma inną konstrukcyę ekonomiczną, nie źli dajmy na to okręg Kubański.

Pr. Arabażin dał przytem do zrozumienia, że Polska nie jest jednolitą narodowo (żydzi). Więc nadając Polsce autonomię, uprzywilejowanoby ją, czem pokrzywdzonoby Rosyę rdzenną. Powie kto może a Finlandya? To co innego. Autonomia Finlandyi już istnieje, oparta na umowie, której finlandczycy nie pogwałcili, nie urządzali powstania, jak polacy, niema więc racyi autonomię tę kasować.

Pozostaje projekt trzeci—samorząd. Jaki? A więc—powiada prof. Arabażin—jeżeli w Rosyi jest samorząd miejski—niech ma go i Polska, jeżeli w Rosyi są ziemstwa—niema racyi odmawiać ich polakom. Poza tem, jeżeli w Rosyi wytworzy się kiedyś jeszcze inna jaka forma samorządu—i Polska nie powinna być pominięta. Naturalnie język polski i wyznanie powinny cieszyć się wolnością.

Polacy nie chcą dziś mówić o urządzeniu swego kraju przed ukończeniem wojny, oświadczyli nawet, że jest to sprawa, którą rozstrzygnie „kongres europejski“.

Polacy—oświadcza prelegent—nie zasypiają wogóle gruszek w popiele: p. Dmowski jeździł do Francyi, Sienkiewicz podobno paktował z Anglią.

Oburza to prof. Arabażina, i bardziej jeszcze życzenie polaków, by Duma Państwowa do sprawy tej nie wtrącała się wcale. Usunięcie Dumy od rozstrzygania sprawy polskiej—woła prof. Arabażin—byłoby krzywdą i obrazą narodu i inteligencyi rosyjskiej. W kwestyi tej ma być niebawem ogłoszony protest profesorów i działaczów rosyjskich.

W końcu prof. Arabażin wyraził przekonanie, że po niewątpliwie zwycięskiem zakończeniu wojny sprawę urządzenia Polski rozstrzygnie tylko Duma Państwowa, o ile urządzenie to zależyć będzie od Rosyi.

Zależyć zaś musi—w przeciwnym wypadku mielibyśmy do czynienia z „wydarzeniem historycznem“ ogromnej doniosłości, czego się trudno zresztą spodziewać.

Na tem zakończył odczyt swój p. Arabażin, zaznaczywszy parokrotnie, iż przy rozstrzyganiu kwestyi polskiej należy postępować uczciwie „bez szantażu i oszukaństwa“. Dla wyjaśnienia sensu tych słów pochwalił uczciwość p. B. Straszewicza, który w „Dz. Polsk.“ powiedział otwarcie, że złudą jest opinia niektórych rosyan, jakoby polacy są na drodze zlania się z rosyanami. Inni polacy, widocznie zdaniem p. A. — nie są tak uczciwi.

Omijając wogóle sprawę żydowską — p. Arabażin nie omieszkał wszakże oświadczyć, iż kwestya, kto jest „uciskaną“ narodowością winna być jeszcze poddana rewizyi i że niektórzy „uciskani“ doskonale potrafią gnębić innych. Odnosi się to do narodu, „którego młodzież zarzucała kwiatami (!?) litewskiego księdza Pranajtysa“. Takiem jest stanowisko pr. Arabażina w kwestyi polskiej. Twierdzi on, iż osamotniony nie jest. Sądzimy, jednak, iż p. Arabażin i jego zwolennicy, dopatrujący się we wszystkiem „intrygi polskiej“ tak samo zawiodą się, jak ci, którzy niedawno domagali się prześladowania polaków, twierdząc, iż pod berłem rosyjskiem marzą tylko o powstaniu przy pierwszej lepszej sposobności na rzecz Austryi. Zawód ten będzie już osobistą „tragedyą“ p. Arabażina i S-ki. L. R.

bokiego na tyle, że ogień działowy jest skuteczny tylko wtedy, gdy pocisk trafia w sam okop lub bezpośrednio w jego brzegi. Prócz tego są te okopy bardzo wązkie, co jeszcze bardziej utrudnia trafianie w nie pocisków. Strzelec w okopie strzela nie z poza wału ochronnego, w takim razie bowiem musiałby odsłonić część ciała, lecz przez strzelnice, u dołu tego wału, niemal na równi z gruntem wybite. Wobec głębokości okopu strzelec staje na usypane wzniesienie, przechodzące wzdłuż całej linii okopu od strony nieprzyjaciela. Tego rodzaju budowa okopu dogodna jest pod tym względem, że w razie zdobycia jego nieprzyjaciel nie może zeń korzystać, strzelcy jego bowiem na dnie okopu znajdować się będą zbyt nizko.

Dla zwiększenia siły ognia linii obronnej, w okopach ustawiona jest spora liczba kartaczownic, które niemal zawsze umieszczone są w specyalnie zbudowanych instalacyach, znacznie zagłębionych i dobrze zazwyczaj osłoniętych od góry, w celu zabezpieczenia kartaczownicy przed ogniem działowym przeciwnika. Instalacye podobne są nieraz umieszczane na samej linii okopu w specyalnie upatrzonych punktach, np. w kątach linii okopu tak, by módz ostrzeliwać prowadzące do okopu drogi, w szczególności zaś fortyfikacye drugorzędne. Czasem ustawiane są kartaczownice w małych umocowaniach, wzniesionych o 10 metrów przed okopem w tych sekcyach frontu, gdzie linia okopów nie pozwala na flankowanie dróg, prowadzących do nich w inny sposób, jak zapomocą ustawienia kartaczownic przed frontem, np. wówczas, gdy okopy prostą linię tworzą. Drugorzędne umocowania tworzone są wszędzie zapomocą drutu kolczastego, grubości 15—25 milimetrów. Wznoszone są te fortyfikacye w tych punktach, gdzie okopy stron walczących dzieli wystarczająca przestrzeń, nigdy zresztą nie przekraczająca 200 metrów. Czasem buduje się nawet kilka ogrodzeń z drutu kolczastego jedno po drugiem. Odwrotnie w innych sekcyach frontu okopy obu stron walczących leżą tak blizko jeden od drugiego (8—12 metrów), że ogrodzenia z drutu kolczastego łączą się ze sobą i tworzą jedną osłonę. Każda fortyfikacya z kartaczownic, położona przed frontem, otoczona jest specyalnemi ogrodzeniami z drutu kolczastego. Fortyfikacye takie połączone są z okopem zapomocą przejścia, nieobciągniętego z tej strony drutem.

Poza linią okopu, w bezpośrednim z nim sąsiedztwie urządzone są dla odpoczynku żołnierzy kazamaty podziemne, osłonięte grubymi palami i ziemią i mogące wytrzymać nietylko ogień artyleryi polowej ale i dział oblężniczych średniego kalibru. Każdy z tych kazamatów obliczony jest na małą liczbę ludzi, dla tego by w razie, gdyby pocisk przebił jego osłonę — straty były jaknajmniejsze.

Każdy blindaż połączony jest z okopem zapomocą szerokiego kurytarza, przez który strzelcy mogą prędko zdążyć na swe stanowiska. Kombinacya okopów, osłon, kartaczownic, przegrodzeń z drutu kolczastego i blindaży tworzą razem to, co francuskie komunikaty urzędowe nazywają linią okopów. Niemieckie linie obronne składają się z idącego wzdłuż całego frontu nieprzerwanego rzędu jednakowych linii, jedna za drugą leżących w niewielkiej odległości od siebie i równie mocno ufortyfikowanych. Linii okopów połączone są ze sobą szeregiem przejść przeciętych kolejno przez te linie. Na każdem skrzyżowaniu tych przejść urządzone są nisze, z których 2 lub 3 strzelców może ostrzeliwać każdą poprzednią prostą linię przejścia. Prócz tego urządzone są instalacye wiszące, pozwalające w razie odwrotu ostatniemu z cofających jednem pociągnięciem sznura zamknąć przejście.

Dzięki temu też zdobycie ostatniej linii okopów nie mniej jest trudne od zdobycia linii pierwszej. Korzystając z siły obronnej swych pozycyi niemcy sprowadzili na swe tyły artyleryę oblężniczą, niemniej silną na froncie, jak i na flankach, pomimo, iż artyleryę tę przewozić nader trudno i że nieraz brak wcale koni dla takiego przewozu. Działa tego kalibru ustawiane są poza całym szeregiem ufortyfikowanych okopów, dzięki czemu są zabezpieczone podczas ataków.

Zdobyć ich prawie niepodobna. Nie bacząc jednak na tak potężną organizacyę linii bojowej, która może być porównana tylko z olbrzymim ufortyfikowanym place d'armes, zbudowanym według ostatnich wymagań nauki i zaopatrzonych w najbardziej udoskonalone instalacye. Powodzenie towarzyszy niezmiennie działaniom bojowym naszych sprzymierzeńców. Każda ich operacya stale cel swój osiąga (Szampania, Eparges, Arras). Nawet w tych razach, gdy nieprzyjaciel uciekał się do zakazanych przez konwencye międzynarodowe środków np. do gazów trujących i, jak się zdawać mogło, osiągał przypadkowe powodzenie, kosztowało go ono, głównie dzięki armatom 75 milimetrowym tak drogo, iż bardzo prędko musiał się cofać i wracać do swych okopów. Wszystko to razem wzięte jest dobrą oznaką na przyszłość.

Wojna serbsko-austryacka.

Nisz 16 (AP). Serbskie biuro prasowe donosi, że 14 maja o północy przeciwnik usiłował obsadzić oddziałem żołnierzy wysepkę Skelańska-Ada, serbowie jednak ogniem karabinowym desant uniemożliwili.

Nisz 16 (AP). Z Ochrydy donoszą, że wczoraj w nocy albańczycy zaatakowali granicę serbską w pobliżu Naumiku i Dżafasano. Wojska serbskie energicznie ścigają albańczyków. Walka trwa dotychczas.

„Wielka Brytania—Polsce".

Warszawa 18 (AP). Powróciła z Galicyi delegacya komitetu „Wielka Brytania — Polsce". Delegacya zwiedziła większą część Galicyi, jutro zaś udaje się do gubernii Radomskiej. Wobec dającego się odczuwać w miejscowościach, które ucierpiały skutkiem wojny, w szczególności zaś w Galicyi, braku materyałów opatrunkowych, delegacya wszczęła starania o przysłanie z Anglii do Polski kilku samochodów towarowych.

Blokada Anglii.

Londyn 17 (AP) Parowiec „Tolomchont" 15-go maja zatopiony został przez niemiecką łódź podwodną w pobliżu Whicham, załoga wylądowała w Barrow.

Londyn 17 (AP). Parowiec „Pink Suez", który płynął z cennym ładunkiem z Batawii do Anglii, w kanale La Manche dwukrotnie został zaatakowany przez niemieckie łodzie podwodne, zdołał jednak szczęśliwie zawinąć do Plymouth. Jeden marynarz załogi został raniony.

Londyn 18 (AP). Załoga parowca rosyjskiego „Mars", który odpłynął z Pernony przybyła do Aberdeen. Na szerokości Ferret w ubiegły piątek napadła na statek niemiecka łódź podwodna i ostrzelawszy go spaliła. Następnie odprowadziła ona szalupę z załogą na odległość 40 mil i przeciąwszy bez uprzedzenia linę pozostawiła łódź w otwartem morzu. Załoga po niebezpiecznej podróży dostała się do Aberdeen.

Echa wystąpienia Włoch.

Cetynia 13 (AP). Z powodu wypowiedzenia wojny przez Włochy ogromny tłum ludu z orkiestrą na czele udał się do pałacu królewskiego. Król i królowa, wraz z członkami rodziny królewskiej, ministrowie i przedstawiciele dyplomatyczni sprzymierzonych mocarstw wyszli na balkon, entuzyastycznie witani przez tłum. Premjer odczytał następującą depeszę króla włoskiego do króla Mikołaja: „W chwili, gdy armia włoska z wiarą w przyszłość występuje w pole przeciw wspólnemu wrogowi, miło mi zwrócić się do Waszej Królewskiej Mości z najgorętszymi życzeniami wspólnego zwycięstwa".

Odpowiedź Króla Mikołaja brzmiała: „W uroczystej i wielkiej chwili, gdy sławny kraj Waszej Królewskiej Mości, rozpoczął wojnę z naszym wspólnym i odwiecznym wrogiem, naród mój zjednoczył się z narodem W. Kr. M. i ręka w rękę z waleczną armią W. Kr. M. pójdzie drogą zwycięstwa. Narody nasze zawsze przelewały swą szlachetną krew zo wolność, która jest wspólnym ideałem naszych narodów i naszych dynastyi".

Po odczytaniu depesz wykonano hymny czarnogórski i włoski. Król wzniósł zdrowie Włoch i mocarstw sprzymierzonych. Tłum skierował się do gmachu misyi włoskiej, gdzie urządził ambasadorowi owacyę, następnie zaś manifestował przed misyami rosyjską, francuską i angielską.

Sztokholm 17 (AP). Wychodząca w Berlinie urzędowa „Norddeutsche Allgeimene Zeitung" omawia zajmowane przez Włochy w Trójprzymierzu stanowisko w celu udowodnienia zdrady włoskiej. Wywody pisma potwierdzają niepowodzenie dyplomacyi niemieckiej i niezaradność następców Bismarcka, którzy w końcu sami zburzyli jego dzieło. Bismarck mawiał, że Niemcy przyjmując Włochy do Trójprzymierza zamierzały przeszkadzać temu, by w razie wojny z Rosyą Włochy „nie chwyciły Austryi za nogi". Jednak już w r. 1901 — pisze dziennik berliński — Włochy zaczęły się przechylać w stronę Francyi i zawarły z Francyą porozumienie w kwestyi Śródziemnego morza. Spotkanie w Raconigi w r. 1908 doprowadziło do porozumienia między Włochami a Rosyą, w kwestyi bałkańskiej, tudzież w kwestyach innych. Następnie Piotrogród z Rzymu otrzymywał informacye o wszystkiem, co się działo za kulisami Trójprzymierza. Niemcy mimo to dążyły do zachowania przymierza z Włochami jedynie w celu obrony własnej jakoteż obrony Austryi. Neutralność Włoch pożyteczna była dla Niemiec i Austro-Węgier, które tą drogą otrzymywać mogły produkty żywnościowe i inne towary. W końcu artykułu „Nordd. Allg. Ztg." ostro napada na włoskich działaczy politycznych.

W Niemczech.

Sztokholm 18 (AP). W Berlinie utworzona została specyalna komisya dla obrony niemieckich interesów ekonomicznych w Rosyi. Ma ona opracować program kwestyi w sprawie wywłaszczenia posiadłości ziemskich niemców, likwidacyi niemieckich przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych w Rosyi i zabezpieczenie długów należnych niemcom.

Sztokholm 17 (AP). Z Berlina donoszą, że wobec dającego się odczuwać braku produktów żywnościowych, właściciele restauracyi postanowili wydawać potrawy tylko na obstalunek, przyczem podawać głównie potrawy jarskie, znacznie zmniejszając ilość mięsa, tłuszczu i kartofli. Wydawane ma być tylko gotowane mięso.

Odpowiedź Niemiec.

Londyn 17 (AP). W odpowiedzi na notę Stanów Zjednoczonych, Niemcy proponują rządowi Unii odroczyć ostateczne rozstrzygnięcie kwestyi łodzi podwodnych do czasu ustalenia przez oba rządy, czy „Luzytania" była pasażerskim parowcem, czy też krążownikiem pomocniczym, przewożącym wojska Kanadyjskie i materyały wojenne. W nocie wypowiedziane jest życzenie ustalenia, czy „Luzytania" posiadała wystarczającą ilość łodzi podwodnych, tudzież gotowość wypłacenia odszkodowania za zatopienie parowców „Cathing" i „Halflyde". Nota rozmyślnie przemilcza o żądaniu Wilsona potępienia zatopienia „Luzytanii" a także o żądaniu jego przerwania sposobu prowadzenia wojny morskiej zapomocą łodzi podwodnych.

Kłamstwa niemieckie.

Piotrogród 18 (AP). Kłamliwe komunikaty niemieckie o rzekomych zwycięstwach, stają się zjawiskiem powszedniem. Charakterystyczna jest podana zapomocą telegrafu bez drutu depesza urzędowa z Berlina o bitwie angielskiej łodzi podwodnej ze sterowcem niemieckim. W depeszy twierdzą niemcy, że sterowiec rzucił kilka bomb i łódź zatopił. Tymczasem jednak sekretarz admiralicyi angielskiej oświadcza, że zatopiona rzekomo łódź powróciła do portu zupełnie nieuszkodzona i że doniosła przytem, że sterowiec po kilku już strzałach zmuszony był opuścić się na powierzchnię morza

Z sądów.

Warszawa 17 (AP). W izbie sądowej w drodze apelacyi rozpoczęto rozpatrywanie sprawy syberyjskiego milionera Semerowa, Isajewa, Dunajewskiego, Lewenthala i innych oskarżonych o fałszowanie storublówek. Sprawa rozpatrywana jest bez udziału oskarżonych, wywiezionych z miasta razem z innymi więźniami.

Rykwizycya drzewa dla Kijowa.

Mińsk 17 (AP). Główny naczelnik zaopatrzenia frontu wydał rozkaz o rekwizycyi dla potrzeb Kijowa całego spławnego drzewa, które kupcy leśni w celu spekulacyjnym zatrzymali na górnym Dnieprze.

Z ostatniej chwili.

Ze sztabu Wodza Naczelnego.

Urzędowo, 19-go maja.

W sekcyi szawelskiej — bez zmian istotnych. Na zachód od wsi Kurtowiany bitwa toczy się na froncie Trawlany—Gajliszki, przyczem dn. 18 go maja po walce na bagnety zdobyliśmy ostatnią wieś mocno ufortyfikowaną i zacięcie bronioną przez nieprzyjaciela.

Na lewym brzegu Wisły nieprzyjaciel w nocy na 18 maja rozpoczął silny ogień działowy na całym froncie na północ od Pilicy. Około g. 4-ej rano nieprzyjaciel utworzywszy zasłony z dymu i stosując szeroko gazy trujące, zaatakował znacznemi siłami pozycye nasze na Bzurze, pod Wilkowcami, Brochowem, Sochaczewem, Kozłowem i z wyjątkową uporczywością pozycye w pobliżu dolnej Rawki, w sekcyi położonej pomiędzy wsiami Mizerną a Wolą Szydłowską. Nie zważając na ogromną ilość wytworzonych przez nieprzyjaciela gazów trujących, których zapach odczuwano w odległości 30 wiorst poza naszym frontem, wszystkie ataki nieprzyjacielskie zostały odparte.

W Galicyi nieprzyjaciel, który zdążył przygotować się podczas dni ubiegłych, rozpoczął zaciekłą walkę i szereg ataków przeciwko zachodniemu i półn.-zachodniemu frontowi Przemyśla na przestrzeni od fortu Nr. 7 do fortu Nr. 11. W ciągu nocy na 18 maja nieprzyjacielowi udało się zbliżyć na odległość 200 kroków do niektórych atakowanych przez niego pozycyi, a nawet wtargnął do fortu Nr. 7, dokoła którego rozpoczęła się zacięta walka, trwająca do g. 2-ej popołudniu d. 18 go maja, kiedy nieprzyjaciel z ogromnemi stratami wyparty został z fortu. Resztki wojska nieprzyjacielskiego, które wtargnęły do fortu, w liczbie 23 oficerów i 600 szeregowców, wzięte zostały przez nas do niewoli.

Na froncie zadniestrzańskim nieprzyjaciel, składający się przeważnie z wojsk niemieckich w sekcyi najbardziej zbliżonej do Stryja wprowadził do walki rezerwy. Rezultaty działań wojennych w tem rejonie jeszcze się nie wyjaśniły.

Na rzece Świcy wojska nasze w dalszym ciągu osiągają sukcesy. Liczba jeńców wziętych do niewoli w okresie od 15-go do 18-go maja i zaregestrowanych podczas wyprawiania ich na tyły armii stanowiła 10,442 szeregowców i 238 oficerów.

Ze sztabu armii kaukaskiej.

Urzędowo, dn. 19-go maja.

Dn. 17-go maja w kierunku nadmorskim i w dolinie Czorochu odbywała się wymiana strzałów. W kierunku oltyńskim nasze oddziały wywiadowcze wyparły tureckie oddziały przednie w rejonie Acha-Todon.

W kierunku Wanu, po bitwie pod wsią Mangiełowa, turcy, parci przez nasze wojska, cofają się na zachód.

Dn. 15 maja wyśledziwszy saperów nieprzyjacielskich, pracujących pod jednym z naszych okopów, sami wysadziliśmy go w powietrze zapomocą kontrminy. Wieczorem turcy zajęli zniszczony okop, lecz gwałtownym kontratakiem na bagnety opanowaliśmy go z powrotem, zmuszając turków, zajmujących również okopy pomocnicze do poddania.

Dn. 17 maja walka trwała w dalszym ciągu. Zwarte kolumny nieprzyjaciela nacierały na nas w celu utrwalenia chwilowego powodzenia ściśle lokalnego, lecz zawdzięczając nocy księżycowej, nieprzyjaciela widać było dokładnie i artylerya nasza posiadająca możność ostrzeliwania go z dwóch stron rozpoczęła celny ogień.

Wskutek ognia działowego w szeregach nieprzyjacielskich wszczęło się zamieszanie. Widać było jak druga linia wojsk tureckich składająca się z grenadyerów, oświecała zapomocą reflektorów pierwszą linię wojsk, przyczyniając się tem do zupełnego ich pogromu.

Straty nieprzyjaciela obliczane są najmniej na 2,000 ludzi, nasze zaś około 300 ludzi. W nocy turcy dwukrotnie atakowali nową naszą pozycyę, którą zajęliśmy poprzedniej nocy, lecz bezskutecznie.

D. 15 maja armia francuska zdobyła ważną redutę na skrajnem lewem skrzydle turków, a następnie utrwaliła za sobą całą przestrzeń zajętą w nocy d. 16 maja. Turcy energicznie bombardowali nową pozycyę francuzów, lecz nie atakowali jej powstrzymywani ogniem artyleryi. Atak turków na lewe skrzydło został odparty przez dywizyę francuską.

Na zachodnim teatrze wojny.

Paryż 19 (AP). Urzędowo (18 go maja, godz. 11-sta wieczorem) Na froncie yserskim odbywa się walka artyleryi. W rejonie na północ od Arras posunęliśmy się ponownie naprzód. Na drodze z Suchet do Arancy opanowaliśmy młyn Malons, oraz okopy niemieckie na przestrzeni od pomienionego młyna do cukrowni w Suchet, przytem wzięliśmy do niewoli 50 jeńców.

W rejonie labiryntu, po odparciu kontrataku niemieckiego, w nocy na 18 maja, umocniliśmy odebrane niemcom pozycye. W ciągu całego dnia, 18 maja, nieprzyjaciel nie przedsiębrał żadnych ataków, ograniczając się tylko bombardowaniem naszych pozycyi. Na skraju lasu Le Pretre—pojedynek artyleryjski. Podczas walk 17 maja zagarnęliśmy 2 karabiny maszynowe.

Havre 18 (AP). Urzędowy komunikat belgijski z dn. 17 maja głosi. Artylerya nieprzyjacielska wykazała w dzień energiczną działalność, w nocy zaś bombardowała nasze przednie pozycye i fortyfikacye przedmostowe pod wsią Nord Schoote. Baterye nasze zmusiły nieprzyjaciela do ucieczki.

Wojna włosko-austryacka.

Rzym 18 (AP). Sztab marynarki włoskiej komunikuje: Wczoraj wieczorem nasz sterowiec przeleciał nad Pola, zrzucając kilka bomb na dworzec kolejowy, na składy nafty i arsenał. Wszystkie bomby trafły do celu i wybuchły. Z arsenału wydobył się słup ognia. Ostrzeliwany przez nieprzyjacielską flotylę napowietrzną sterowiec wrócił nieuszkodzony. Dzisiaj rano nasza flotyla torpedowców ostrzeliwała doki w Monfalcone, wyrządzając znaczne szkody, w drodze zaś powrotnej zatopiła kilka większych statków żaglowych, ładowanych mąką. Włosi strat nie ponieśli.

Forsowanie Dardaneli.

Londyn 18 (AP). Urzędowo. W dn. 13 i 14 maja podczas operacyi w Dardanelach nic ważniejszego nie zaszło.

Wojna morska.

Kopenhaga 18 (AP) Parostatek duński „Zeeborg" zatopiony został przez łódź podwodną na wysokości Newcastlu. Załoga uratowana.

W Niemczech.

Sztokholm 18 (AP). Według informacyi pism niemieckich, wypowiedzenie wojny przez Włochy ujemnie wpłynęło na niemiecki rynek zbożowy, który musi liczyć się z tem, że dowożące ładunki zbożowe z krajów bałkańskich koleje węgierskie, wskutek przewozu wojsk, będą zamknięte dla przewozu zboża, oraz z tem, że powstaną nowe trudności przy dostarczaniu wagonów ku granicy rumuńskiej.

Sztokholm 18 (AP). Zgodnie z doniesieniami z Berlina, miejscowy związek kupców zbożowych wskazuje na cieżki stan niemieckiego handlu zbożem i paszą. Wszystkie firmy hurtowe i detaliczne pozostają bezczynne. Pracownicy zostali uwolnieni.

W Austryi.

Sztokholm 18 (AP). Z Saint-Haallen donoszą, iż austryackie koleje rządowe przerwały ruch pasażerski w kierunku Saint Margarsten—Bregenz. Jedyna komunikacya z Szwajcaryą utrzymywana jest przez Buchs.

W Rumunii.

Bukareszt 18 (AP). Z inicyatywy komitetu wystąpienia czynnego odbyła się olbrymia manifestacya. 15,000 manifestantów ze sztandarami wszystkich towarzystw patryotycznych, śpiewając rumuńskie i włoskie pieśni patryotyczne, skierowało się ku misyi włoskiej. Przechodząc obok redakcyi germanofilskiej „Minerwy" urządzili oni wrogą manifestacyę. Poseł włoski przyjął delegacyę manifestantów. Były minister Istrati wygłosił w języku rumuńskim przemowienie, życząc włochom zupełnego zwycięstwa oraz aby armia włoska walczyła obok rumuńskiej. Lukacci w mowie wygłoszonej w języku włoskim, oddał hołd narodowi włoskiemu, który zdecydował się wraz z innymi związkowcami wyzwolić ludność z pod barbarzyństwa niemieckiego. Ambasador włoski dziękował ludności za wyrazy sympatyi dla Włoch i zakończył mowę okrzykiem: „Niech żyje wielka Rumunia!" Podczas manifestacyi niemiec rzucił dwa zepsute jajka na balkon, na którym znajdował się poseł włoski.

Stosunki niemiecko-amerykańskie.

Waszyngton 18 (AP). Przysłana w odpowiedzi rządowi amerykańskiemu nota rządu niemieckiego z powodu braku w niej odpowiedzi na żądania Stanów Zjednoczonych wywołała uczucie zawodu. Uczucie to znajduje echo i w sferach rządowych, które nie ukrywają, że otrzymana odpowiedź wytwarza ciężką sytuacyę w dziedzinie stosunków niemiecko-amerykańskich. Odpowiedź Wilsona, jak twierdzą, wysłana będzie po dwu dniach.

Stosunki z Watykanem.

Sztokholm 18 (AP). Gazeta amsterdamska „Teed" donosi, iż Watykan utrzymuje stosunki z Niemcami i Austryą zapomocą telegrafu i poczty przez Szwajcaryę. Posłowie Austryi, Prus i Bawaryi przy Watykanie rachują się na urlopie.

Loterya 1914 r.

Piotrogród 18 (AP). Komitet loteryi 1914 r. w obecności delegatów szlachty, ziemstw, zarządu miejskiego i przedstawicieli prasy sprawdził kartki z numerami seryi i biletów, które będą losowane, i włożył je do specyalnych skrzynek, które umieszczone zostały w kole. Koło to opieczętowano pieczęciami komitetu, zarządzającego bankiem i piotrogrodzkiego zarządu miejskiego i oddano na przechowanie do banku państwa.

Rozkład jazdy pociągów spacer. od d. 25 kwietnia.

CZAS ODEJŚCIA POCIĄGÓW.

Z Kijowa do Bojarki, Wasylkowa, Motowidłówki i Fastowa. O 7 m. 43 z rana, o g. 9 m. 15 rano, o g. 10 m. 59 rano, o godz. 11 m. 56 rano, o g. 3 m, 13 po poł., o g. 4 m. 35 po poł., o g. 5 m. 10 po poł., o g. 7 m. 25 wiecz., o g. 8 m 25 wiecz. o g. 11 m. 25 w. i o g. 12 m. 20 w nocy.

Z Bojarki do Kijowa. O godz. 5 min. 11 z rana, o godz. 6 min. 47 rano, o godzinie 8 m. 53 rano, o g. 9 m. 40 rano, o g. 10 m. 12 rano, o g. 2 m. 1 po poł., o g 6 m. 18 w., o g. 7 m. 54 wiecz, o g. 8 m. 23 wiecz., o g. 11 m. 54 w nocy i o g. 1 m. 46 w nocy.

Z Motowidłówki do Kijowa. O godzinie 4 m. 3 z rana, o godzinin 5 minut 55 z rana, o g. 8 m. 15 rano, o g. 9 m. 8 rano, o g. 9 m. 37 rano, o g. 12 m. 57 po poł., o g. 5 m. 18 po poł., o g. 7 m. 10 wiecz., o g. 7 m. 28 w., o g. 10 m. 56 w., o g. 12 m. 47 w n.

Z Fastowa do Kijowa. O godzinie 5 minut 30 z rana, o godzinie 7 min. 54 z rana, o g. 8 m. 48 rano, o g. 9 m. 15 rano, o g. 12 m. 19 po poł., o g 4 m. 40 po poł, o g. 6 m. 45 w., o g. 7 m. 1 w., o g. 10 m. 12 wiecz., o g. 12 m. 3 w nocy i o g. 3 m. 23 w nocy.

Wszystkie wymienione pociągi stają na 126 wiorście (Bojarka), w Żulanach i Wasylkowie.

Z Kijowa do Światoszyna, Bielicz. Irpenia, Buczy, Worzelu, Niemieszajewa i Borodianki. O godzinie 2 m. 10 po poł, o godzinie 3 po poł., o g. 4 m. 25 po poł., o g. 5 m. 30 po poł., o g. 6 m. 10 w., o g. 8 m. 40 wiecz. i o g. 11 m. 55 wiecz.

Ze Światoszyna do Kijowa. O g. 5 m. 49 z rana, o g. 6 m. 11 z rana, o g. 7 m. 19 z rana, o g. 8 m. 44 rano, o g. 1 m. 30 po poł., o g. 5 m. 59 po poł., o g. 7 m. 21 wiecz., o g. 10 m. 32 wiecz.

Z Irpenia do Kijowa. O g. 4 m. 58 z rana, o g. 5 m. 49 z rana, o g. 6 m. 57 z rana, o g. 8 m. 22 z rana, o g. 1 m. 9 po p., o g. 5 m. 27 po poł, o g. 6 m. 59 wiecz. i o g. 10 m. 11 wiecz.

Z Buczy do Kijowa. O g. 4 m. 39 z rana, o g. 5 m. 37 z rana. o g. 6 m. 45 z rana, o g. 8 m. 9 z rana, o g. 12 m. 56 po poł., o g. 5 m. 13 po poł., o g. 6 m. 46 po poł. i o g. 9 m. 57 wiecz.

Z Worzelu do Kijowa. O g. 4 m. 8 z rana, o g. 5 m. 28 z rana, o g. 6 m. 36 z rana, o g. 8 z rana, o g. 12 m. 47 po poł., o g. 4 m. 58 pp., o g. 6 m. 37 pp. i o g. 9 m. 48 wiecz.

Z Niemieszajewa do Kijowa. O g. 5 m. 19 z rana, o g. 6 m. 26 z rana, o g. 7 m. 49 z rana, o g. 12 m. 36 po poł., o g. 4 m. 41 po poł., o g. 6 m. 28 po poł, o g. 9 m. 37 wiecz. i o 3 m. 50 w nocy.

Z Borodianki do Kijowa. O g. 4 m. 54 z rana, o g. 6 m. 2 z rana, o g. 7 m. 23 z rana, o g. 12 m. 10 po poł, o g. 4 m. 9 po poł., o g. 5 m. 59 po poł., o g. 9 m. 11 w. i o g. 2 m. 56 w n.

Z Teterewa do Kijowa. O g. 6 m. 50 z rana, o g. 3 m. 32 po poł. i o g. 1 m. 37 w nocy.

Z Irszy do Kijowa. O g. 6 m. 35 z rana, o g. 3 m. 8 po poł. i o g. 12 m. 52 w nocy.

Z pozwolenia cenzury wojennej 19 maja 1915 r.

Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatik Nr 12.

Redaktor odpowiedzialny Joachim Wołoszynowski.
Wydawca Antoni Ziemiński.